Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 153 | Kraków, środa 8 lipca 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Rozpad komunizmu

Lwowski organ PPS „Dziennik Ludowy" opublikował „List otwarty do centralnego Komitetu Związku proletarjatu miast i wsi", nadesłany mu przez byłego sekretarza okręgowego tej organizacji komunistycznej dla zagłębia naftowego, p. Karola Leona Pasternaka, z Borysławia. W liście tym motywuje autor swoje wystąpienie z partji komunistycznej. Dlatego znamienny ten list jest zajmujący dla robotników polskich. Podajemy z niego najważniejsze ustępy. Zaznaczamy, że autor, który dotychczas był znanym na Podkarpaciu agitatorem komunistycznym, używając w swym liście otwartym wyrażeń „partja", „zjazd partyjny", ma na myśli partję komunistyczną i zjazd komunistyczny. Pisze on tedy, co następuje:

Po dokładnem zaznajomieniu się z uchwałami i tezami niedawno odbytego zjazdu partyjnego, uważam za swój obowiązek wobec polskiej klasy pracującej, oświadczyć publicznie, co następuje:

„1) Ocena sytuacji gospodarczej i politycznej przez zjazd, jako też proroctwa bliskich wstrząśnień rewolucyjnych w Polsce i w Europie, nie odpowiadają objektywnym warunkom. Tezy te uchwalono wbrew lepszej wiedzy i zatajono przed proletarjatem polskim nawet tę prawdę, na którą zdobył się nareszcie Zinowjew, stwierdzając na ostatniem plenum Egzekutywy kominternu (marzec-kwiecień br.), że „kapitalizm się ustabilizował i bezpośredniej sytuacji rewolucyjnej w Europie niema".

2) Ostatni zjazd partyjny zlikwidował doszczętnie tradycje marksowskie byłej „SDKP i L" i „PPS-lewica" i oddał definitywnie — na rozkaz Zinowjewa — kierownictwo partyjne w ręce ludzi nieodpowiedzialnych, w ruchu robotniczym zupełnie nieznanych. Skrzydło marksowskie w partji, od pierwszej chwili ujawnienia się tych zboczeń lewicowych, zwalczało kandydatury tych ludzi „na tron bolszewicki w Polsce", określając ich ideologję jako obcy kierunek w ruchu robotniczym.

3) Zapoczątkowana przez ostatni zjazd „bolszewizacja partji" oznacza w praktyce turkestanizację partji, to znaczy ślepe i bezkrytyczne podporządkowanie się „ukazom" Griszki Zinowjewa i jego wysłanników, a wewnątrz partji zdławienie głosu krytyki i samodzielnej myśli członków. „Bolszewizacja" pociągnie za sobą niechybnie zwyrodnienie partji w nic nie znaczącą sektę spiskowców, uznających w teorji metody organizacyjne jakobinizmu i blankizmu, a w praktyce działających w myśl Pugaczewa i Stienki Razina.

4) Orjentacja zjazdu na nieuniknioną bliską wojnę między Polską a Rosją, jak wogóle rachuby na bliskie zatargi zbrojne na gruncie europejskim i azjatyckim, jest wodą na młyn militarystów burżuazyjnych i wnosi zamęt w szeregi proletarjatu, utrudniając mu walkę z militaryzmem, faszyzmem, szowinizmem i niebezpieczeństwem wojny.

5) Ze złą wolą i pełną świadomością nieprawdy zjazd stanął na stanowisku rychłych wstrząśnień rewolucyjnych w Polsce. Stanowisko to doprowadzić musi partję do puczyzmu i awanturnictwa. Dowodem tego twierdzenia jest fakt, że zjazd zaleca zwrócić uwagę na opanowanie punktów, które w decydującej chwili odegrają szczególnie ważną rolę, a więc: fabryk broni i amunicji, kolei i t. p., albo ustęp o powstaniu zbrojnem, który dosłownie brzmi: „Idea powstania zbrojnego, jako jedynej i nieuniknionej drogi do obalenia rządów burżuazji, musi przebiegać czerwoną nicią przez całą propagandę i agitację i być ideą kierowniczą całej organizacyjnej działalności partji".

Albo też nakoniec ustępy o „pracy w armji", o oddziałach „samoobrony fabrycznej" i t. d. i t. d.

Ze wszystkich tych ustępów wieje „duch", żywo przypominający Estonję i Bułgarję.

6) Uchwała zjazdu o pracy wśród chłopów jest chłopomanją najgorszej sorty, obliczoną na łapichłopstwo najmniej świadomych elementów wiejskich. Hasła: zniesienia wszelkich ciężarów podatkowych, bojkotu podatków, skasowania policji po wsiach, czynnego oporu przeciw sekwestrowi inwentarza i t. d. — mają na celu sprowokowanie elementów chłopskich, politycznie nieszkolonych do lekkomyślnych ruchawek, — które wedle wszystkich danych — skończyć się muszą klęską i masakrą bezbronnych chłopów. Taktyka ta oznacza szukanie objektu na wsi dla robienia rewolucji na zamówienie. (Import rewolucji!).

7) Zalecona przez zjazd „kooperacja" z niezależną partją chłopską doprowadzić musi — ze względu na jej hurrarewolucyjność — do wzmożenia się wpływów reakcyjnych na wsi. Będzie to „polskie wydanie" doświadczenia, zrobionego przez „Krestintern" z chorwacką partją chłopską i Stepanem Radiczem, który wraz z całą partją, w okamgnieniu, z czerwonego republikanina stał się podporą monarchji i dynastji w Jugosławji.

8) Uchwała zjazdu o pracy wśród mniejszości narodowych jest krzewieniem nacjonal-bolszewizmu wśród mniejszości narodowych, przy równoczesnem negowaniu słusznych z klasowego punktu widzenia, narodowych interesów proletarjatu polskiego.

Do czego doprowadzić musi proklamowane przez zjazd hasło naczelne: „oderwanie zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy od Polski i przyłączenie ich do sąsiednich republik sowieckich"?

Czy z arsenału naukowego socjalizmu wzięte są metody walki, zalecane przez zjazd, jak: „zaostrzanie problemu językowego i szkolnego" lub tem podobne, czysto mechaniczne środki do „rozruszania mas"? A stanowisko partji do tak zwanego ruchu partyzanckiego? A „zaprawianie" mas do bezpośredniej walki zbrojnej?

A do czego doprowadzi zalecona przez zjazd „organizacja obrony, opór zbrojny przed wyprawami karnemi, rozbrajanie osadników i policji, uzbrajanie rewolucyjnych chłopów i t. d.?

Odpowiedź jest jasna! — Ta taktyka, zapożyczona u Stieńki Razina, doprowadzić musi do bezcelowego przelewu krwi chłopskiej i do ugruntowania reakcyjnej dyktatury militarnej na kresach. W ten sposób nie można rozwiązać tak zawiłej kwestji społecznej, jaką jest kwestja narodowościowa w Polsce.

Uchwały zjazdowe przy pierwszej próbie wcielenia ich w czyn staną się krwawemi zbrodniami, nie wobec uciskających, ale wobec uciskanych chłopów białoruskich i ukraińskich.

A „aparat partyjny", powołany do „przeprowadzenia" tego „oderwania i przyłączenia" kresów, te „komitety centralne" KPZU i KPZB, zszyte z różnych łachmanów, ze zbankrutowanych za młodu Petlurowców, Petruszewiczów, Bałachowiczowców, Machnowców i t. p., czyż nie są one niebezpieczeństwem — już same w sobie — dla walki wyzwoleńczej proletarjatu?

Wobec powyższych argumentów, wobec ukończonej ewolucji partji od Marksa i Engelsa — do... Pugaczewa i Stieńki Razina, zgłaszam z dniem dzisiejszym wystąpienie z partji.

Rozumie się, że wyżej przytoczone stanowisko nie zrodziło się u mnie z wczoraj na dziś — jest to — jak wiecie — logiczna konsekwencja mego zasadniczego stanowiska, zajmywanego w ciągu ostatnich kilku lat walki z tak zwaną „lewicą", a w szczególności w okresie dyskusji partyjnej, po mojem wyjściu z więzienia jesienią 1924 roku.

Istnieje uzasadniona obawa, że rozczarowanie i zniechęcenie do komunizmu, jakie ogarnia ostatnio masy robotnicze, może się przeistoczyć w powątpiewanie co do celowości i słuszności socjalizmu wogóle. Ażeby temu zapobiec, wystąpię w większych ośrodkach proletarjackich z publicznym odczytem, wyjaśniającym robotnikom na podstawie dokumentów, szczegółowo, dlaczego zerwałem z komunizmem i aby wykazać, że na skutek turkestanizacji tak pojętej taktyki komunistycznej jedynie taktyka socjalistyczna, oparta na 80-letniem doświadczeniu historycznem naukowego socjalizmu prowadzi do wyzwolenia społecznego.

W ten sposób zasygnalizuję masom robotniczym niebezpieczeństwo, grożące im ze strony niecierpliwych „rewolucjonistów".

Nie znamy bliżej osoby autora powyższego listu otwartego. Wystarcza jednak fakt, że był on dotąd działaczem komunistycznym i że otworzyły mu się oczy na właściwy charakter roboty komunistycznej. To, co on nazywa „turkestanizacją" komunizmu, nie jest żadną nowością, lecz stanowi istotę akcji komunistycznej. Widzieliśmy to jasno od samego początku i nie mieliśmy w tym względzie żadnych złudzeń. Jeżeli teraz nawet w szeregach komunistów coraz liczniejsze jednostki uświadamiają sobie destrukcyjny, szkodliwy dla ruchu robotniczego charakter roboty komunistycznej, — to okoliczność ta potwierdza tylko spostrzeżenie, czynione już od niejakiego czasu, że fala komunizmu znajduje się w odpływie.

Konflikt angielsko-rosyjski z powodu Chin

Wiedeń. (PAT). „Sonn u. Montag Zeitung" donosi z Londynu: „Sunday Times" donosi, że rząd angielski zamierza **zerwać stosunki dyplomatyczne z Moskwą**, z powodu ruchu antyangielskiego propagowanego w Chinach przez Moskwę. Krok ten nie oznaczałby wprawdzie wypowiedzenia wojny, lecz przywróciłby tylko sytuację, jaka istniała przed rządem MacDonalda.

To samo pismo donosi z Nowego Jorku: Wedle doniesień z Pekinu, liczą się w urzędowych kołach chińskich z bliskiem zerwaniem stosunków dyplomatycznych Anglji z Rosją sowiecką. Sądzą także, że rząd pekiński pod naciskiem Anglji i Japonji zostanie zmuszony do zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją.

PROTEST CZICZERINA

Moskwa. (PAT). Cziczerin zaprotestował w nocie do angielskiego pełnomocnika w Moskwie przeciwko **aresztowaniu reprezentanta syndykatu naftowego Unji Sowieckiej** w Hong-kongu Dessera, którego władze angielskie w Szangaju wydały sądowi mieszanemu. Cziczerin uważa pismo, na podstawie którego Dessor został aresztowany, **za fałszywe.** Oprócz tego Cziczerin domaga się **umorzenia procesu** przeciwko Desserowi, wypuszczenia go z więzienia, zastrzegając sobie przytem prawo do pretensyj odszkodowawczych.

KONFERENCJA LORDA CREVE Z BRIANDEM

Paryż. (PAT). Briand przyjął wczoraj angielskiego ambasadora, lorda Creve. Tematem konferencji, jak przypuszczają dzienniki, była sprawa chińska.

W CHINACH

Wiedeń. (PAT). Według doniesień z Chin, w **Swatow,** plądrowano sklepy angielskie i japońskie. Angielski oficer policji został ranny. Władze chińskie **przypatrywały się zupełnie obojętnie tym** ekscesom.

Szangaj. (PAT). Chińska giełda bawełniana pozostanie zamknięta aż do uśmierzenia się zaburzeń w Chinach.

Międzynarodowy kongres przyjaciół Ligi Narodów w Warszawie

Do Warszawy zjechali się w ubiegłym tygodniu na międzynarodowy kongres delegaci stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów. Między delegatami francuskimi najwybitniejszymi są: sędziwy Ferdynand Buisson, były deputowany radykalno-socjalny, zasłużony historyk trzeciej Republiki i prezes Ligi praw człowieka i obywatela Alfons Aulard, słynny historyk rewolucji francuskiej; przywódca pacyfistów francuskich Proudhonneau; deputowany radykalno-socjalny Bastide. Na czele delegacji angielskiej stoi prezes Unji stowarz. przyj. Ligi Narodów sir Dickinson, oraz lady Gladstone. Delegacji japońskiej przewodniczy dyplomata z Paryża Yotaro Szugimura.

W piątek i sobotę obradowały w uniwersytecie komisje zjazdu, oraz rada naczelna Unji stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów. Delegacja francuska złożyła w piątek wizytę w Sejmie, a w sobotę odbył się w ratuszu raut na cześć zagranicznych gości.

* * *

Tow. senator Posner powitał zjazd w „Robotniku" artykułem następującej treści:

„Kongres Stowarzyszeń Przyjaciół Ligi Narodów ściągnął do Warszawy poczet niemały gości z krajów przeróżnych, przedstawicieli narodów i ras różnych, mężczyzn i kobiety. Pragniemy dziś zwrócić uwagę czytelników naszych na dwie centralne postaci delegacji francuskiej, na profesora Aulard'a i na czcigodnego Prezydenta Buissona, przedstawicieli nietylko idei Ligi Narodów, ale francuskiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Piękne, szlachetne postaci! Wielcy i najskromniejsi przedstawiciele kultury francuskiej i wszechludzkiej. Ludzie dobrzy i zacni, co w ciężkiej służbie idei sterali życie i w tej służbie zahartowani — jak gdyby codziennie pijąc u źródła Żywej Wody, codziennie stają się młodsi.

P. Buisson liczy lat 84. Nie uwierzy nikt, gdy go zobaczy. Powie: „84 lata, to legenda"! Ten człowiek ruchliwy, pełen życia, wiecznie zakłopotany, wiecznie biegający koło spraw bliźnich bez różnicy partyjnego autoramentu, wiecznie czyniący dobrze, stoik w życiu prywatnem, żyjący jak pustelnik, odmawiający sobie wszelkich radości życia, stoik i apostoł, surowy protestant, chrześcijanin pierwotny, który życie całe przewędrował w apostolskiej pielgrzymce „białą owjany szatą". Słynny pedagog, autor wielu książek i profesor wieloletni Sorbony, dyrektor oświaty w Min. Oświaty, twórca republikańskiej, świeckiej, obywatelskiej szkoły powszechnej, która jest chwałą Trzeciej Republiki, następnie jeden z założycieli, a dziś prezydent Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, która od lat blisko trzydziestu tyle ma pięknych kart! Jest to gość nielada, warto zapamiętać jego sylwetkę i jego zasługi. Politycznie w Izbie Deputowanych Buisson był radykałem-socjalistą, biorącym na serjo reformy, zapisane do programu stronnictwa.

Profesor Aulard jest znakomitym historykiem Wielkiej Francuskiej Rewolucji. Poświęcił pięćdziesiąt lat życia na badanie jej dziejów. Osiwiał w pracy archiwalnej. Z archiwów tych wydobył: Życie! Wydobył żywe dzieje Rewolucji i tak zżył się z tym okresem dziejów francuskich, że przeżywa go, jak dzień dzisiejszy. Każdy z bohaterów tej Rewolucji jest jego osobistym znajomym. Kiedy o nich mówi wydaje się, że przed chwilą się z nim rozstał! Zna jego życie od kołyski aż do grobu. Ale jest nietylko historykiem idei i instytucji. Nietylko z archiwów, ale ze starych gazet rewolucyjnych, z broszur nieprzeliczonych z przemówień parlamentarnych — wydobył całą ideową treść owej przesławnej epoki. Napisał kilkadziesiąt tomów, poświęconych tej epopei. — Profesor Sorbony — wychował trzy pokolenia nauczycieli. Niejeden polski historyk uczył się w jego audytorjum. Wszyscy, którzy uczą dziś historji we Francji, są jego uczniami.

Z epoki, której rozum ale i serce ofiarował, prof. Aulard wydobył miłość idei rewolucyjnych, miłość reformy społecznej i wiarę w urzeczywistnienie wielkich haseł równości, wolności i braterstwa. Wydobył wielką ideę humanizmu, miłości człowieka i miłości narodów. Po wielkim przyjacielu Adama Mickiewicza przesławnym Juljuszu Michelet'cie odziedziczył przywiązanie do idei zmartwychwstania Polski. I on i Buisson czasu wojny proklamowali konieczność odbudowania niepodległej Polski wtedy, kiedy rząd francuski nie chciał jeszcze mówić o tem. Rząd bał się Rosji. Liga Obrony Praw Człowieka — wbrew rządowi swemu — oświadczyła się za Polską całą i niepodległą. Tak kazały zasady, sumienie — pan większy i jedyny pan, co rządzi tymi ludźmi!

Profesor Aulard wygłosi 6 lipca, w poniedziałek, odczyt publiczny pod tytułem: Francja — Polska! Nie wątpię, że nasza publiczność zgotuje mu przyjęcie serdeczne, na jakie zasługuje. Polska zachowuje wdzięczność przyjaciołom swojej sprawy z czasów, kiedy była samotna, w niewoli i opuszczona od wszechmożnych i od tchórzów!

I my witamy z tego miejsca wielkich Synów Wolności, wielkich republikańskich działaczy! — Każde wolne serce polskie jest z Wami wielcy Francuzi!!

Witajcie!"

* * *

Uroczyste otwarcie IX walnego zgromadzenia Unji stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów odbyło się w niedzielę 5 lipca o godz. 11 przedpołudniem w recepcyjnej sali warszawskiej Rady miejskiej. Przewodniczył sir Willoughby Dickinson, który podziękował za gościnne przyjęcie, zgotowane kongresowi przez rząd polski, władze miejskie miasta Warszawy i społeczeństwo polskie, poczem udzielił z kolei głosu panu Franciszkowi Sokalowi, ministrowi pracy, jako oficjalnemu przedstawicielowi rządu polskiego na zgromadzeniu Unji, prof. Dembińskiemu, jako prezesowi delegacji polskiej, oraz prezydentowi Rady miejskiej senatorowi Balińskiemu. Po odczytaniu, przyjętego żywemi oklaskami powitania ministra Skrzyńskiego, prof. Dembiński wyraził wdzięczność ambasadorowi francuskiemu, panu de Panafieu za obecność na sali obrad. Następnie prezes sir Dickinson udzielił głosu przedstawicielom poszczególnych delegacji, a mianowicie panom: 1) Ferdynandowi Buissonowi, przewodniczącemu delegacji francuskiej, którego ukazanie się na trybunie spotkało się z burzliwemi oklaskami obecnych; 2) Th. Marburgowi (St. Zjedn.); 3) senatorowi Brabecowi (Czechosłowacja); 4) dr. Pokarowi (Węgry); 5) h. ambasadorowi Assim-Beyowi (Turcja); 6) prof. Andreadesowi; 7) prof. Dhuvarowi (Rumunaj); 8) Szugimura (Japonja); 9) dr. Tcheou-Wei'owi (Chiny).

Następnie zgromadzenie wybrało na wniosek prof. Buissena na przewodniczącego kongresu sir Dickensona, poczem wybrano 5 komisji kongresu i na tem posiedzenie inauguracyjne zakończono.

O zaliczenie lat służby wojskowej

Ze sfer urzędniczych otrzymujemy następujące informacje:

Ustawa o zaopatrzeniu emerytalnem z roku 1923 i wyjaśniające ją rozporządzenie Rady ministrów z dnia 30 kwietnia br., L. 5885, postanawiają zgodnie, że czas austrjackiej służby wojskowej w czasie wojny liczy się podwójnie, czas polskiej służby w czasie przyszłej wojny liczy się również podwójnie, czas zaś polskiej służby wojskowej w czasie wojny polsko-bolszewickiej liczy się pojedynczo. Powyższy lapsus ustawodawczy nie ma równego sobie nie tylko w naszym, obfitującym zresztą w różne niespodzianki ustawodawcze, ale wogóle nawet w dziejach ustawodawstwa całego świata. Trudno bowiem znaleźć państwo, któreby uczestników wojny o jego wyzwolenie i byt potraktowało o 50 proc. gorzej, niż uczestników zupełnie dla siebie obojętnych kampanji, naprzykład wojna austrjacko-włoska.

Rozgoryczeni funkcjonarjusze państwowi, oficerowie i żołnierze rezerwy, uczestnicy wojny polsko-bolszewickiej, zwrócili się do Stowarzyszenia publicznych urzędników II. kategorji krakowskiego okręgu wojewódzkiego w Krakowie, aby zaprotestowało przeciw temu wysoce dla nich poniżającemu postanowieniu i zażądało znowelizowania odnośnych artykułów ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem z roku 1923.

Jak się dowiadujemy, protest odniósł nadspo-

ROMAN DĄBROWSKI

My a biegun północny

(Opowieść z niedalekiej przyszłości)

—•—

(Dokończenie).

Natychmiast też minister spraw wewnętrznych wypracował ustawę, zabraniającą pod karą 500 złotych używania słowa „biegunka", jako podającego w poniżenie nazwę nowej krainy. Nakazano również pisać słowo biegun przez duże „B", do czego się stosuję poniżej.

Osobna ustawa traktowała o zniesieniu nocy podbiegunowej i regulowała czas świecenia zorzy północnej.

W dwa tygodnie potem przyjmował już pan premjer Grabski delegację niedźwiedzi polarnych i Eskimosów.

Pod nowymi rządami Biegun północny począł się szybko cywilizować.

Bohaterskiego odkrywcę mianowano delegatem rządu na Biegunie. Na samej osi ziemskiej założono komisarjat policji państwowej, dla urzeczywistnienia słynnego zdania min. Ratajskiego: „wszystko kręci się wokół policji". Komendantem komisarjatu został Trojanowski. Zarazem rozpisano na Biegunie pobór wojskowy wśród Eskimosów i obłożono ich podatkiem od obrotu ziemi. Dla oświecenia ich wyjechała z Polski specjalna misja złożona z czterech Jezuitów, jednego Kapucyna i sekretarki krakowskiego koła Zytek.

Poseł Korfanty uzyskał wyłączną koncesję na otwarcie na Biegunie dancingu i kabaretu.

Magistratowi miasta Krakowa polecono wybudować linję tramwajową z Polski do Bieguna północnego, do czego owa instytucja zabrała się z znaną sobie energją.

Ustanowiono też specjalny order „Gwiazdy polarnej", który miał 50 klas i 150 podklas. Nadano go wszystkim tym obywatelom państwa, którzy zeznali pod przysięgą, iż dotąd jeszcze żadnego orderu nie dostali.

To były pierwsze różowe strony tej historji.

Niema jednak róży bez kolców, dnia bez aresztowań komunistów i monarchów bez wody w głowie. Rząd poznał wkrótce, iż Biegun północny ma też i mniej miłe strony!

Oto już po nadejściu pierwszej iskrówki o odkryciu Bieguna akcje Zjednoczenia fabrykantów sztucznego lodu spadły poniżej zera i 150 członków tego zjednoczenia zamroziło się na śmierć z rozpaczy.

Pozatem podrożały ogromnie futra, w prasie zaś ukazały się olbrzymie ogłoszenia z odpowiednią winietą, udowadniającą, iż Wiktor Wiktoryn Wiktorski tylko dlatego dotarł do Bieguna, ponieważ używał obcasów gumowych „Bersona", które są najlepsze.

Innego zdania była konkurencyjna firma „Palma", która podała do wiadomości, iż pierwszą rzeczą którą otrzymał odkrywca bieguna w podarunku od Eskimosów były gumowe podeszwy „Palma".

Cały kraj podzielił się wkrótce na dwa wrogie obozy Bersonistów i Palmistów, wskutek czego rząd dla uspokojenia umysłów wprowadził monopol artykułów gumowych, kładąc w ten sposób kres walkom społecznym.

Nie dość na tem! Pewnego dnia Koło żydowskie wniosło w Sejmie ostrą interpelację w sprawie pogromu żydów na biegunie. Z surowego śledztwa okazało się co następuje: Dwu łódzkich komiwojażerów wybrało się do Bieguna z transportem spodni tenisowych, kąpielowych kostjumów i batystowych bluzek. Eskimosi uważając to za drwiny, wzięli im to za złe i obili ich dotkliwie, prócz tego jednego z nich rozdarł podczas ucieczki biały niedźwiedź. Na szczęście schwytano go i skazano sądem doraźnym na karę śmierci. Wywołało to oczywista wśród białych niedźwiedzi wielkie poszanowanie prawa.

Po załagodzeniu tej sprawy zdawało się, iż stosunki na Biegunie ułożą się jako tako, gdy „Times" podał w kronice następującą notatkę:

„Czego już nie kradną! W nocy z 29 na 30 lutego nieznani sprawcy ukradli oś ziemską. Sprawą tą zajęła się Liga narodów. Śledztwo w toku".

Była to jednak mylna informacja. Na drugi dzień bowiem okazała się cała prawda.

Na pierwszej stronie dzienniki donosiły, iż bolszewicy przesunęli w ciągu jednej nocy oś ziemską o 50 stopni na lewo, wskutek czego Biegun północny przestał być biegunem.

Lód i śnieg stopniały ustępując miejsca podzwrotnikowemu klimatowi. Znikli Eskimosi i polarne niedźwiedzie, a ukazały się lwy, tygrysy, słonie, krokodyle i murzyni.

Gdy wiadomość ta okazała się prawdziwą gabinet podał się do dymisji, którą prezydent przyjął.

—ooo—

dziewany skutek. Dnia 4 bm. otrzymało prezydjum wymienionego Stowarzyszenia od p. Władysława Studzińskiego, wiceministra w prezydjum Rady ministrów w Warszawie, za pośrednictwem p. Rawskiego, naczelnika wydziału prezydjalnego w województwie, wyjaśnienie, że rząd uznaje protest za uzasadniony i występuje w Sejmie z projektem noweli, aby również i uczestnikom ostatniej wojny polskiej policzono lata służby podwójnie.

Wyrażamy przekonanie, że Sejm chętnie przychyli się do wniosku rządu i uchyli w ten sposób krzywdę, jaką nieopatrznie wyrządził całemu zastępowi obywateli, którzy na zew Ojczyzny stanęli karnie w szeregach, nie przeczuwając, że ich ofiarna służba będzie potraktowana gorzej, niż służba w armjach zaborczych.

Wolnoć Tomku w swoim domku

Z polemiki o faszyzm

Po p. Pusłowskim p. Rostworowski.

P. Rostworowski nie ma w swych wspomnieniach owych liści z palmy męczeńskiej, w które przeciwko nam uzbraja się jego kolega redakcyjny p. Pusłowski. Operuje raczej strzykawkę z kroplami ironji. Jakie to śmieszne, że wytknęliśmy mu, iż w odczycie wysławiającym faszyzm, wskazywał nań, jako na triumf wiary nad bezbożnością, że wybielał, wyanielał czarne koszule, podczas, gdy papież w alokucji do jednej z pielgrzymek włoskich z niezwykłą goryczą uskarżał się na gwałty faszystowskie, wymierzone przeciwko rzeczom mu najdroższym i ubolewał nad tem, ile wstydu stąd spada na Włochy — zwłaszcza w czasie, gdy pobożni z różnych krajów napływają do Rzymu....

Ta druga obawa papieska, o ile chodzi o p. Rostworowskiego, nie ziściła się... P. prelegent wyjechał rozpromieniony... Mussolinizm, jak perliście musujący szampan, zaróżowił mu szkła.

Pan Rostworowski powiada, iż katolicyzm jest tak tolerancyjny, że — dopóki papież nie wyklnie faszystów — wolno mu mieć swoje zdanie, różne od zdania papieskiego. Ale czy w życiu istnieją tylko hamulce kar? Nic ponadto? A chodzi tu nie o jakieś poglądy oderwane, ale o prawdę — dotykalną.

Jeżeli papież publicznie piętnuje w swej przemowie, wydrukowanej w organie watykańskim postępowanie faszystów wobec instytucyj katolickich, a publicysta występujący w prasie, która podaje się za katolicką, używa trybuny publicznej do gloryfikowania religijności faszystów — to daruje p. Rostworowski, jest to z jego strony pewne nadużywanie tej formalnej wolności, na którą się powołuje.

Pan Rostworowski w obronie swoich uniesień zachwytu podnosi, że faszyści zatknęli krzyż na Kapitolu, przywrócili krzyże w salach szkolnych.. Krzyżacy nazwę swoją zapożyczyli od krzyża i krzyże nosili na płaszczach, a nie byli zgoła wzorem rycerzy Chrystusowych. Można też mieć krzyż na piersiach a brauning w kieszeni...

Restytucja krzyżów miała być symbolem zwycięstwa odniesionego przez faszystów nad dawnemi rządami liberalnemi we Włoszech, które dla zaznaczenia świeckiego charakteru szkolnictwa usunęły były z budynków szkolnych godło wyznaniowe.

To był krzyż oznajmiający grób tych, którym faszyści wyrwali władzę... Ale to nie oznaczało bynajmniej zaniechania terroru wobec katolickich organizacyj włoskich — terroru, z którym się one nie spotykały za poprzednich antyklerykalnych rządów, które postępowały drogą legalną.

Pan Rostworowski powiada teraz: są to li tylko anarchistyczne odruchy milicyj faszystowskich. Ale czy można w ten sposób odseparowywać rząd od całej czeredy utrzymywanych przezeń zabijaków? Faszyści nie zdobywają władzę dopiero, lecz ją posiadają i, o ile, jak p. Rostworowski uważa, posiadają i serca większości narodu — to niepotrzebni tu żadni „bravi", którzyby terorem swoim mieli ilustrować obywatelom, że faszyzm wszystkie inne kierunki lekceważy i depce! — Dyktatura czarnych koszul i basta!

Prelegent z „Głosu Narodu" ironizuje wkońcu, że nazwaliśmy „poczuciem bezsiły" fakt, iż papież skarżył się przed pielgrzymami znającymi przecie stan rzeczy i nie mogącemi zaradzić mu.

„Skarżenie się na coś — pisze — nie jest jeszcze dowodem bezsiły. Przeciwnie. Im większy ktoś ma autorytet, tem więcej znaczy jego skarga".

Pan Rostworowski przewiduje zatem, że autorytatywne słowa papieża o krzywdach katolików włoskich wstrząsną sumieniem rządu faszystowskiego.

Ale, jeżeli ten rząd tak jak p. Rostworowski uważa, że wolno mu się „różnić w poglądach z papieżem" w ocenie sytuacji i autorytet papieski mu nie zaimponuje?

To jedno.. A drugie, co do formy reagowania. Przyzna p. Rostworowski, że gdyby Watykan czuł się silnym, to zamiast skarg przed pielgrzymami miałby do dyspozycji inne drogi protestu.

Wielkie włamanie i kradzież w Bazylice Św. Piotra w Rzymie

Z Rzymu donoszą o niezwykle śmiałej kradzieży z włamaniem, dokonanej w sobotę w nocy, w skarbcu Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Skarbiec ów zawierał ogromne bogactwa kościelne. Według doniesień „Kurjera Porannego" sprawcy dokonali włamania, wybijając otwory w ścianie i w suficie skarbca, z którego skradli szereg drogocennych i historycznych przedmiotów, między innemi pierścień św. Piotra (t. zw. „pierścień rybaka") z relikwiami apostoła, używany podczas największych uroczystości przy uczestnictwie papieża. — Ponadto złoczyńcy zabrali złoty kielich i krzyż złoty, wysadzany drogiemi kamieniami, ofiarowany przez Republikę Kolumbijską, złoty wazon, ofiarowany przez kardynała Merry del Val, srebrną tacę, zdobną djamentami, oraz szereg złotych krzyżów i drogocennych naczyń różnego rodzaju. — Szkoda materjalna wielka. Wiele innych przedmiotów, przedstawiających głównie wartość artystyczną — złoczyńcy nie zabrali, część porzucając na posadzkę. Okazało się też, że włamywacze nie zauważyli skrytki, zawierającej dwie papieskie tjary, wygadzane drogiemi kamieniami, oraz mitrę papieską z djamentem wartości podobno 50 tysięcy złotych franków.

Kradzież odkrył w sobotę o godzinie 6 rano zakrystjan.

Zawiadomione o włamaniu władze, wdrożyły śledztwo, zaś papież polecił kardynałowi Gasparriemu sprawdzenia inwentarza i spisania skradzionych przedmiotów.

Podejrzenie padło na robotników, zatrudnionych przy naprawie mozaiki w posadzce Bazyliki. Podobno pozwolono im nocować w sali, znajdującej się ponad skarbcem. Po przeprowadzonem śledztwie aresztowano trzech ludzi. Poszukiwanie sprawców jest utrudnione wobec napływu cudzoziemców z okazji „Roku świętego". Dotychczas przewinęło się przez Rzym około 3 miljony pielgrzymów. Sądzą, że włamania dokonała jakaś szajka międzynarodowych włamywaczów.

Zaznaczyć należy, że skarbiec Bazyliki nie był należycie zabezpieczony i strzeżony, co ułatwiło sprawcom, podobnie jak w skarbcu gnieźnieńskim, dokonanie tej niezwykłej kradzieży.

Włamywacze pracowali przy elektrycznej lampie najnowszej konstrukcji, ponieważ jednak z przezorności pracowali w rękawiczkach, nie można stwierdzić śladu ich palców. Wartość skradzionych przedmiotów szacują na kilkanaście miljonów lirów.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

TEN

Bezdroże

(Dokończenie)

Na pogranicznej stacji rosyjskiej bolszewickie władze przywitały więźniów z oficjalnym entuzjazmem. Każdemu „gościowi" pozwolono udać się, gdzie zechce. Hala pozostała przy bracie; oboje mieli zamiar pojechać razem do Moskwy, a stamtąd dalej, gdzie będzie można lub trzeba. W oczekiwaniu na pociąg wyszli w pole i usiedli na ściętych pniach pobliskiej poręby. Był pogodny, cichy poranek majowy, słoneczną radość śpiewały skowronki nad trupami powalonych sosen i dębów.

— „Lies rubiat, molodoj, zielonyj rubiat lies!" (las rąbią młody, zielony, rąbią las!) — z smutnym uśmiechem Funio zacytował stary wierszyk z czasów walk tylko o konstytucję.

— Nie! —zaprotestowała Hala, — wyrębują drogi do szczęścia i spokoju!

Funio wskazał na bliską stację kolejową, na której kłębił się tłum urzędników, policji bolszewickiej i żołnierzy, witających wciąż przymusowych emigrantów.

— Oto masz tych drwali przyszłości, — rzekł ironicznie, — tylko ubiorem różnią się od zbawców szczęścia z tamtej strony kordonu. W duszach ich panuje tensam mrok brudnego egoizmu i ślepy upór własnej słuszności i nienawiść do innych ludzi i nikczemność, ołowiana, ciężka nikczemność niewolników. Młoda jesteś, Halu, różowe szkiełka kładzie ci zapał na oczy. Nie chcę i nie potrafię zdjąć ich. Chciałbym tylko ostrzec cię, żebyś zbytnio nie ufała nowym stosunkom i tymsamym ludziom...

— Przeciwnie, — przerwała młoda emigrantka, — bez ufności nie może być mowy o wspólnej pracy. Zresztą czy pamiętasz to mądre zdanie, zdaje się któregoś z tak zwanych utopistów, że ludzie są dobrzy z natury, tylko warunki życia robią ich złymi?

— Przeciwnie, — odrzekł Funio, — ludzie są z natury złymi, tylko warunki mogą ich poprawić. Nasze pojęcie złości jest tylko pojęciem niewzruszalnem pojęciem walki o byt. Usuńmy tę walkę i nie będzie złości, ale też nie będzie bytu, lecz może „bytowanie", wegetacja, kwijetyzm ducha i — śmierć wszelkiej idei...

Zanosiło się na „akademicki spór" o słowa, spór źle nazwany tak lekceważąco, bo prowadzony zawsze i wszędzie i jedynie. Wszak te właśnie „czcze" słowa powodują czyny, podobnie czcze dla życia. Słowa mają przecież tę wyższość, że są ładne i zawsze ładne, zaś czyny rzadko kiedy. Słów, słów coraz więcej, coraz ładniejszych, a piękne czyny róść będą jak pieczarki po deszczu, i wyważą ciężkie granitowe płyty, co przykrywają gładko równy chodnik ludzkości. Wszakże Hala zbyt szanowała brata, żeby mieć ochotę do przekonania go, więc nie podchwyciła rzuconej rękawicy i tylko zapytała ciekawie.

— Czemże ty jesteś i poco tu przyjechałeś?

Niechęć wykrzywiła twarz Funia.

— Czy to pierwsze pytanie komisarki, czy siostry? — zapytał z kolei.

Hala zrobiła obrażoną minę i nie odpowiedziała.

— Przepraszam, — mówił dalej Funio, — jestem dziś zgryźliwy nieco. Rozstroił mnie fakt dokonany, którego nie mogę już cofnąć, fakt zerwania nie tylko z ojczyzną, ale z całą swoją przeszłością. Odpowiem ci jednak do końca.. Przyjechałem tu poto, żeby mniej cierpieć. Czy wiesz, jakie uczucie ogarnia rzeźbiarza, który przez całą swoją najlepszą młodość pracował nad cudnym posągiem, wymarzonym, ukochanym, kiedy przyjdzie możny „wielki cham" w glansowanych rękawiczkach i pokruszy posąg, aby z okruchów zlepić sobie garnki kuchenne? Mnie serce boli gdy oczy nie widzą, jest to dobra prawda. Cóż poradzę, wrosłem rzeczywiście sercem w kraj, dziś już stracony dla mnie... A jestem tym, co nie znosi kompromisów, tym, co zabłąkał się bezpowrotnie... Jestem na bezdrożach, bez wyjścia, bez nadziei, bo wszystkie wyraźne nadzieje moje... już... spełniły się!...

Daleko, daleko, o setki wiorst odległy od granicy, dzwonił wtedy Zygmunt, napełniając dumą i rozkoszą czcicieli 3 maja. Wiecznej, surowej obojętności dzwonu nie odczuli patrjoci w jego potężnym głosie. Ale tam, na pograniczną porębę leśną doleciało echo inne, miękkie i smutne echo uderzeń Zygmuntowskiego serca i kojącym błogosławieństwem otuliło znużoną głowę wygnańca z rodzinnej ziemi.

—ooo—

Związek Legjonistów w Krakowie

W niedzielę 5 lipca odbyło się walne zgromadzenie Związku Legjonistów w Krakowie. Po ożywionej i wyczerpującej dyskusji przyjęto szereg ważnych uchwał i tyczących się spraw ogólnych i wewnętrzno-organizacyjnych. Zebranie zagaił prezes Związku prof. L. **Tomaszkiewicz**. Na wstępie poświęcił gorące wspomnienie cieniom ś. p. gen. Zielińskiego, niezłomnego wodza karpackiej brygady Legjonów. Świetlana postać i duch zmarłego jenerała prowadzić będzie dalej szeregi legjonowe do walki o Polskę, wyswobodzoną z nalotów niewoli, o Polskę ludzi pracy i rzetelnej zasługi, zdobytej w codziennym szarym trudzie w obronie praw szerokich warstw ludowych, które podtrzymują gmach Rzeczypospolitej. W dalszym ciągu prezes Tomaszkiewicz wspomniał o innych zmarłych legjonistach, a między nimi podniósł pracę ś. p. Hupczyca, ofiarnego członka i wiceprezesa krak. Związku. Następnie skreślił w plastycznych słowach obecną sytuację polityczną w kraju, oraz przedstawił plan działania Związku Legjonistów na przyszłość. Nasze życie publiczne przesiąknięte jest do głębi miazmatami niewoli; materjalizm panoszy się we wszystkich dziedzinach machiny państwowej. Prywata wypiera każdą szlachetniejszą myśl obywatelską. Życie staje się bezideowem. W silnych słowach przedstawił prezes znaczenie pracy państwotwórczej Komendanta Piłsudskiego, który zmuszony jest obecnie do przebywania poza szeregami armji. Gospodarka w kraju nie odpowiada potrzebom klas pracujących. Bezrobocie w państwie szerzy się w zastraszający sposób. Wobec takiej sytuacji Związek Legjonistów Polskich prowadzić będzie dalszą akcję pod hasłami: powołania Komendanta Piłsudskiego do czynnej roli w państwie, oczyszczenia życia publicznego i naprawy gospodarczej.

Przemówienie prezesa Tomaszkiewicza przyjęli zebrani długotrwałemi oklaskami.

Z kolei sekretarz Związku L. **Strojek** złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu za rok ubiegły. Zarząd Związku Legjonistów w Krakowie zatwierdzony został w r. 1924, jako Okręgowy Zarząd Związku Leg. Zakres działania Okręg. Związku obejmuje: zachodnią Małopolskę, Śląsk i południowe powiaty b. Kongresówki. Na terenie okręg. Związku istnieje kilkadziesiąt oddziałów miejscowych, podległych Okręgowemu Zarządowi Związku Legjon. w Krakowie. Wobec szybkiego rozszerzania się agend Okręgowego Zw. Legjonistów staje się paląca potrzeba zbudowania własnego domu dla umieszczenia tam biur Związku, czytelni, bibljoteki, sali zebrań itd. W wykonaniu uchwały I. ogólnopolskiego zjazdu Legjonistów z r. 1922 okręgowy Związek Legjonistów w Krakowie zwrócił się do prezydjum gminy m. Krakowa z prośbą o oddanie na własność Związku gruntu w dawnych „Oleandrach", skąd wyruszyła w r. 1914 pierwsza kompanja kadrowa „Strzelców". Uwzględniając prośbę prezydjum miasta ofiarowało część gruntu w „Oleandrach" na cele budowy „**Domu imienia Józefa Piłsudskiego**". Dom ten będzie wspólną własnością Związku Legjonistów i Związku strzeleckiego. Należy wyrazić nadzieję, że obywatelstwo krakowskie nie odmówi Związkowi Legjonistów swej pomocy i przyczyni się do stworzenia widomego pomnika czynu legjonowego w historycznych już dzisiaj „Oleandrach".

Następnie skarbnik Związku Leg. **Wojtyga**, przedstawił sprawozdanie kasowe za rok ubiegły.

Po sprawozdaniach i żywej dyskusji uchwalono — na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej, dra. Zdz. Kwiecińskiego — jednogłośnie absolutorjum ustępującemu zarządowi, a dalej uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Związek Leg. polskich z niecierpliwością śledzi losy organizacji najwyższych władz wojskowych, widząc w szermierce, jaka się nad tą sprawą toczy wygrywanie osobistych ambicyj, z pominięciem najwyższego interesu armji, powrócenia jej Komendanta Piłsudskiego, jej twórcy i wodza. Związek Leg. nie może bezczynnie patrzeć na wzmagające się coraz szerzej kręgi bezrobocia, z niepokojem śledzi niebezpieczne następstwa coraz zwężających się pól pracy i pogłębianie przepaści społecznych. To też nie może pominąć milczeniem istniejącego dyssonansu pomiędzy demokracją pracującą i ciężkim, codziennym trudem Polskę tworzącym, a pomiędzy tą grupą, która ciągle jeszcze na Polsce żeruje, wszystko jedno — czy na stanowiskach urzędowych, czy w zaleciach prywatnych.

W imię tego, Związek Leg. wzywa wszystkich Leg. do skupienia się i do współpracy nad uzdrowieniem atmosfery, utrzymania ideowego poziomu przygotowania walki o przyszłość demokracji w Polsce".

Wkońcu wybrano przez aklamację Zarząd w następującym składzie: prezes prof. L. Tomaszkiewicz, sekretarz, L. Strojek, skarbnik St. Wojtyga. Członkowie zarządu: prof. Pochmarski, dr. Kaplicki, art. dram. Barwiński, Widliński, Sudoł, dr. Gręplowski, prof. Słupnicki, Radwański Murzynowski. Kom. rewiz.: mec. dr Kwieciński (Syndyk Związku), dr. Radzyński, Wojtarowicz, Czarnecki, Pałka. Sąd honorowy: dr. Kunicki, red. Haecker, dr. Lewartowski, Madejski.

Walne zgromadzenie zakończono gorącą manifestacją na cześć marszałka Piłsudskiego, oraz pieśnią: „My pierwsza Brygada".

UWAGI

„W Anglji mamy tylko jeden pomnik"

Polska prasa prawicowa z dużem zadowoleniem podnosi, że delegacja parlamentarzystów angielskich, która po zwiedzeniu Polski udała się do Gdańska, zdziwiła się bardzo, gdy w politechnice gdańskiej zobaczyła pomnik ku czci poległych studentów. „W Anglji — rzekli goście — jest **tylko jeden** pomnik narodowy na cześć nieznanego żołnierza, pozatem mamy domy wychowawcze dla sierot po poległych na wojnie i sanatorja dla kalek i inwalidów. W Niemczech zaś w każdem większem mieście można ozbaczyć z pół tuzina pomników wojennych".

Niemieccy profesorowie nic na to nie odpowiedzieli, zawstydzili się widocznie — notuje ukontentowana prasa polska.

Nie wiemy, czy goście angielscy zauważyli panującą obecnie w Polsce epidemję względnie modę fundowania płyt ku czci nieznanego żołnierza. W sposób romantycznie tajemniczy, bo w nocy, składają „nieznani" ofiarodawcy płytę, przy której potem odbywają się manifestacje, parady itd.

Ma swą płytę Warszawa i Łódź, mają Lwów i Kraków, Tarnów i Częstochowa, Nowy Sącz i Toruń, mają ją nawet... Dobczyce (pełny szacunek tym miejscowościom w należnych granicach!). Widocznie to, co oburza nas w Gdańsku i w Niemczech — w Polsce nas zachwyca.

W owym nawale prowincjonalnych uroczystości, dyktowanych może poczciwą intencją ale przesadnych, zatraca się całkowicie piękny i potężny symbol grobu nieznanego wojownika. Przy tej **jednej jedynej** mogile zbiegać się mają modlitwy wszystkich w kraju nieszczęśliwych matek i dzieci, które nie wiedzą gdzie legł ich syn czy ojciec. Słusznie postąpiły więc władze wojskowe, zakazując podległym oddziałom uczestniczenia w obchodach nad owemi płytami. **Jeden tylko** ma być grób nieznanego żołnierza!

Właśnie obradował w Warszawie zjazd inwalidów. Podnoszono powszechnie ciężkie położenie tych ofiar wojennych. Dobrze by się zasłużył, kto to uniesienie patrjotyczne skierowałby ku pospieszeniu z pomocą nieszczęśliwym inwalidom, wdowom i sierotom po żołnierzach. **Wszakże samych kwiatów na owych płytach złożono za kilkadziesiąt tysięcy złotych.**

Chyba, że chodziło tu o paradjerstwo, o możność urządzenia pokazu „narodowych" organizacyj, złożenia wieńca ze wstęgami, jednem słowem o narodowe zasługi.

Ale nie po to ów „nieznany" krew swą przelewał, by z niej dziś kapitał dla swej osobistej próżności czerpali żołnierze — nieznani na frontach bojowych.

Opera Warszawska w Krakowie

Dnia 21 lipca rozpoczyna w teatrze Jul. Słowackiego tegoroczne Stagione letnie, opera warszawska. Do historji przedstawień operowych w Krakowie, przybędzie z pewnością jedna ze świetlanych kart w tym roku, albowiem reprezentacja stołecznej opery, poraz pierwszy zagości w murach stolicy Jagiellonów. Dzieje operowe Krakowa, notują rozmaite stagione operowe, które-to, przewijały się przez sceny krakowskie, na wzór dzisiejszych „reprezentacyj fotballowych", tylko, że na reprezentacje operowe składały się wieki, od końca wieku XVII począwszy. Starodawne mury Krakowa, gościły, stagione operowe niemieckie, włoskie, ostatnimi laty przed wojną reprezentację opery lwowskiej, w tym roku, mamy po raz pierwszy powitać artystów warszawskich.

Najkosztowniejszem przedsiębiorstwem teatralnem jest opera, dlatego, że trzy ensemble operowe (orkiestra, chóry i balet), których zwykłe teatra dramatyczne niepotrzebują, zatrudniają kilkanaście dziesiątek zawodowców, choćby najskromniej [illegible]torowanych, przez swoją ilość kosztownych. Dlatego w zasadzie każda opera musi być deficytową. Deficyta zaś operowe pokrywają rządy, ponieważ opery są instytucjami reprezentacyjnemi, potrzebnemi dla danych rządów. Dlatego też miasta stołeczne muszą utrzymywać opery. Właśnie w ostatnich dniach wyczytaliśmy w dziennikach wiadomości, że dwie prowincjonalnie opery, we Lwowie i Poznaniu, mają być w myśl oszczędnościowej gospodarki, zwinięte. Pozostałaby zatem jedyna opera w Warszawie. Przypuszczam, że gdyby w myśl oszczędności obie opery prowincjonalne, musiały zamknąć swe podwoje, na ich miejsce, konieczność wytworzyłaby drugą w Polsce operę... objazdową. Czy zamknięcie oper we Lwowie i Poznaniu, jest nieodzowną koniecznością, nie wiem. Bezsprzecznie ważniejszą sprawą dla tych miast jest budowa budynków szkolnych, których podobno brak w tych miastach, jak pokrywanie deficytu operowego. Zapewne opera jest wartościowym czynnikiem kulturalnym, ale trudno, ważniejszym, jest potrzeba rozbudowy szkolnictwa.

Kraków był i jest jednym z najmuzykalniejszych miast w Polsce i zrywał się kilkakrotnie w ciągu ostatnich dwustu lat, do ufundowania stałej opery. Lecz wysiłki jednostek okazały się beznadziejne wobec rzeczywistości, która powiada: „Nie stać was na to". Tęskni więc Kraków rok rocznie przez dziesięć miesięcy za operą i raduje się, że bodaj przez okres 4—6-cio tygodniowy, będzie się mógł rozkoszować najponętniejszą strawą teatralną, operą. W tym sezonie zapowiedziany cykl 4-ro tygodniowych przedstawień opery warszawskiej przyniesie ma kilka premjer dla Krakowa (Żeleńskiego, Verdiego, Różyckiego, Wagnera, Saint-Saensa itd).

Orkiestra, chóry, balet i oczywista soliści w komplecie stawią się w Krakowie, przywożąc osobnym pociągiem dekoracje, kostjumy i rekwizyty z Warszawy. Krakowską dyrekcję warszawskiej opery stanowią: pp. E. Bujański (administracja) i Gruszczyński, kapelmistrzować będzie Dołżycki i Hirszfeld.

Tak więc przeżyje Kraków, piękne cztery tygodnie operowe, nawiązując zapewne serdeczny stosunek z pierwszorzędną europejskiej miary naszą stołeczną operą. A Krakowianie, choć obecnie „chudopachołki", pospieszą, bo muzykalność wrodzona Krakowowi niedozwoli starodawnej tradycji na lekkomyślną w tym wypadku oszczędność.

B.-R.

HUMOR I SATYRA

HRABIA ŻUBR

Huczą bębny, grzmią trąby, łopocą sztandary.
Otoczyło plac wojsko. Gala się zaczyna.
Z spiżowego pomnika opadły kotary...
Jekatierina! [1])
„Boże, caria chranil... Niech Wilno pamięta,
że „point de reveries"...[2]) że wola cara święta,
Księga przeszłości zamknięta....
Jest-że Polak, co tutaj carskie prawo zna?

I wystąpił hrabia Żubr,
dziedzic historycznych dóbr,
i krzyknął: Ja!

* * *

Wojna. Car łaskaw. Serca chce zdobyć Polaków
zaklęciem, z marzeń ojców i dziadów wysnutem:
Gotów z Warszawą złączyć i Poznań i Kraków
pod jednym knutem.
Gubernia lwowska już zwrócona macierzy,
a dla zbawienia dusz pop śladem wojska bieży.
Wierności Polski znak świeży
kto Moskwie da?

I wystąpił hrabia Żubr,
dziedzic historycznych dóbr,
i krzyknął: Ja!

* * *

Na Zamku, na królewskim — hej, czy mi się marzy
Mazurka Dąbrowskiego brzmią radosne tony.
Wiwat! Tłum uroczyście wita dygnitarzy
Polski wskrzeszonej.
Żołnierską zmyty krwią ślad hańby wiekowej.
Buduje przyszłość swą dziś wolny lud piastowy.
Kto polski znak honorowy
na pierś wziąć prawo ma!

I wystąpił hrabia Żubr,
dziedzic historycznych dóbr,
i krzyknął: Ja!

Benedykt Hertz.

[1]) Katarzyna — po rosyjsku. Mowa tu o pomniku Katarzyny II, na odsłonięciu którego byli obecni reprezentanci wielkich obszarników polskich.

[2]) „Żadnych marzeń!"

—ooo—

Wiadomości polityczne

—o—

O SZKOLNICTWO MNIEJSZOŚCI NA LITWIE

„Baltische Presse" donosi z Kowna, iż sejm litewski przyjął ostatecznie w trzeciem czytaniu poprawkę do ustawy o szkolnictwie powszechnem. Wniosek mniejszości, domagający się dodania w ustawie postanowienia, że narodowość lub mowę ojczystą dzieci określają ich rodzice, został odrzucony. W myśl ustawy, do szkół mniejszościowych uczęszczać mogą tylko dzieci rodziców, należących do mniejszości narodowych.

—ooo—

RADICZ WSTĘPUJE DO RZĄDU

Po zakończeniu trzeciego zebrania przedstawicieli partji radykalnej i partji Radica, Paweł Radic oświadczył, iż osiągnięto **całkowite porozumienie** we wszystkich omawianych sprawach. Delegaci partji Radica wyjechali w dniu wczorajszym z Białogrodu do Zagrzebia, gdzie wezmą udział w posiedzeniu klubu, we wtorek zaś powrócą do Białogrodu i wtedy, zdaniem dzienników, będzie ustalony definitywnie skład nowego rządu oraz tekst protokołu w sprawie porozumienia.

Ze sportu

POTRZEBA POMOCY KLUBOM NAWIEDZIONYM POWODZIĄ. Jak już donieśliśmy, szereg klubów w okręgu krakowskim uległo katastrofalnym skutkom wylewu. Najbardziej ucierpiały boiska Cracovii i Jutrzenki, mniej Wisły i Legii a zupełnie wolne od zniszczenia jest boisko Makkabi i Olszy. Na prowincji także deszcze nie zaoszczędziły kilku małych klubów. Ogółem sytuacja wymaga zorganizowanej pomocy. Przedewszystkiem działać tutaj winny magistrat i KZOPN, jak również naczelna władza piłkarska PZPN. Krakowski Związek pierwszy zrozumiał konieczność niesienia pomocy klubom dotkniętym klęską powodzi. Uchwalił bowiem utworzyć fundusz dla odnośnych klubów przeznaczając z wszystkich swoich imprez 10 procent, a w razie znaczniejszych dochodów specjalnie asygnować kwoty. Ponadto postanowił zwrócić się do magistratu z prośbą o subwencję względnie uchylenie do końca roku klubom, których powódź zniszczyła obowiązek płacenia podatku gminnego. Ażeby sprostać wziętym na siebie obowiązkom KZOPN postanowił kierować się nadzwyczaj oszczędnościową polityką. Jest to rozumne i słuszne. Uważamy, że w pierwszym rzędzie winny być zniesione wszelkie bankiety jakie KZOPN i PZPN zwykle były urządzać z okazji rozgrywek międzymiastowych i międzypaństwowych. Zakorzenił się niestety u nas zwyczaj urządzania okazałych bankietów rzekomo z tego powodu, że zagranicą dzieje się to na porządku dziennym i że w innym wypadku drużyny zagraniczne nie będą do nas chciały przyjeżdżać. Jeżeli zważymy, że Polska jest krajem gospodarczo słabo rozwiniętym, że kraje takie jak Francja, Rumunja itd. zupełnie nie hołdują zasadzie urządzania „sportowych" bankietów i co najważniejsze, że przyjeżdżającym zawodowcom sportowym do Polski płacimy w porównaniu właśnie do zagranicy bajońskie sumy — to w konkluzji dojdziemy do wniosku, że łożenie wysokich kwot na luksusowe bankiety jest conajmniej lekkomyślnością. Urugwajczycy zdobyli sobie sławę mistrzów świata piłkarskiego nie wspaniałemi bankietami, ale najsprawniejszym wyczynem sportowym na zielonej murawie. Jeżeli chcemy, by o nas zagranica imponujące miała pod względem sportowym wyobrażenie, to wygrywajmy na boiskach sportowych! Nawet najkosztowniejszy bankiet nie zdoła zatrzeć klęsk jakie ostatnio Polska ponosiła na terenie międzynarodowym. Pieniądze zaoszczędzone na nieurządzaniu sowitych bankietów przeznaczyć już to w doryweczym wypadku dla klubów dotkniętych powodzią — już to dla całej falangi klubów kl. B i C, które walczą z olbrzymiemi trudnościami finansowemi. Jak nam wiadomo PZPN urządzić z okazji zawodów Polska-Węgry uroczysty bankiet. Jesteśmy pewni, że katastrofalne stosunki, w jakich się znalazły skutkiem powodzi kluby, spowodują PZPN do odwołania, względnie do zrezygnowania z okazałości zamierzonego bankietu. Węgrzy napewno zrozumieją motywy, jakiemi się PZPN kieruje, a jeżeli nie zechcą ich docenić, to raczej narazić się na ujemną krytykę naszej gościnności, niżeli na zarzut od wewnątrz, że naczelna magistratura piłkarska w tym samym czasie, kiedy klubom grozi rozwiązanie — wydaje pokaźne sumy na bankiety. Sport jest antytezą bankietów. Kto tego nierozumie, albo rozumieć nie chce dziwaczne ma pojęcie o sporcie.

M. Ster.

W UBIEGŁĄ NIEDZIELĘ w miejsce reprezentacyjnych zawodów Polska-Węgry mieliśmy spotkanie Jutrzenki z Wawelem i Cracovii z Makkabi. Namiastka niezbyt strawna, ale w swoim rodzaju interesująca. Zawody Polska-Węgry odbędą się 19 bm., a zawody Kraków-Budapeszt 21 bm.

JUTRZENKA—WAWEL 1:1. Jest to już drugie spotkanie tych rywali w tym sezonie. Tym razem gra była ładna, żywa i pełna emocji, która wykazała, że Jutrzenka jeżeli chce to grać potrafi. Zdobywca drugiego miejsca w mistrzostwie okręgu krakowskiego przypomniał publiczności swą dawną wyśmienitą formę. Zarówno całość drużyny jak i poszczególni zawodnicy musieli się podobać. Zgranie ataku z pomocą, szybka i dobrze dysponowana para obrońców, z których Offen wybijał się na pierwszy plan, sprawnie i zręcznością wyróżniający się Meller w bramce i celowo prowadzony przez Grunbergga atak, wszystko to razem — przy doskonałej grze Alfusa i Pitzelego, jak niemniej Steiglera w pomocy, składało się na pierwszorzędną i piękną grę Jutrzenki. Wawel lepszy niż na zawodach z Wisłą z meczu na mecz zyskuje na dobrej formie i jednolitości, przyczem mile uderza znaczny postęp w kombinacji i technice, pod któremi to względami narazie ustępuje on Jutrzence. Para obrońców Nowak-Jesionka zaliczoną być musi do najlepszych w Krakowie, zwłaszcza Jesionka czyni nader sympatyczne wrażenie na boisku, jak również Seichter sen., który śmiało konkurować może z Gierasem na tej pozycji. Atak pozbawiony Seichtera jun. poruszał się mniej skuteczniej, natomiast gra tego gracza w bramce uratowała Wawel od klęski i pozwoliła na odkrycie nowego talentu bramkarskiego. Przebieg gry nacechowany był całym szeregiem interesujących momentów, które w przeważającej części znaczyły się doskonałemi szansami Jutrzenki do zdobycia kilku bramek. Brak atoli decyzji do strzału jak i niespodziewanie dobra gra Seichtera w bramce stały temu na przeszkodzie. Wawel ograniczał się do kilku wypadów. W pewnej chwili Offen za słabo podaje piłkę Mellerowi, która skutkiem błotnistego terenu zatrzymuje się w wodzie i pozwala nadbiegającemu napastnikowi Wawelu zdobyć goala dla swych barw. Jutrzenka zrywa się do rewanżu, lecz pauza kończy jej porywy. W drugiej połowie tempo się wzmaga, gra staje się bardziej żywiołową przy ciągłej zmianie sytuacyj podbramkowych. Wreszcie serja ataków Jutrzenki streszcza się w ładnej bramce, strzelonej przez Grünberga z pięknej centry Immerglücka, który godnie zastępował Barmherziga. Już zwycięstwo Jutrzenki zdaje się być pewnem, gdy tymczasem Pitzele jun. — pozatem b. dobry — z trzech kroków przestrzeliwuje. Wawel również pudłuje z dobrej sytuacji. Wygrana Jutrzenki różnicą jednego goala byłaby miarodajnym stosunkiem sił. Jutrzenka wystąpiła oprócz Barmherziga, także bez Krumholza, najlepszego swego gracza, którego brak dawał się wybitnie poznać. Gracza tego, który ma zamiar zaprzestać gry, należy bezwzględnie zatrzymać dla Jutrzenki. Sędzia p. Schneider wykazał w prowadzeniu tych zawodów doskonały talent.

JUTRZENKA II—WAWEL II 5:2. Ładne zwycięstwo Jutrzenki, która mimo niekompletnego składu pokazała pod względem kombinacyjnym i technicznym przykładną grę. Na wyróżnienie zasługuje prawa strona ataku: Gumplowicz, któremu lekka atletyka wielce się przydała i Finder, wykazujący zdumiewające postępy, oraz Huppert i Lieberman. Wawel posiada narazie słaby zespół. Sędziował p. Tepper.

CRACOVIA—MAKKABI 2:0. Białoczerwoni pozbawieniu Kałuży, Ciszewskiego, Cikowskiego i Fryca. Makkabi w pełnym składzie. Mimo to gra toczyła się z małemi wyjątkami na połowie białoniebieskich, lecz bez tego czynnnika emocji i zainteresowania, który jest koniecznym przy pięknych i godnych zachwytu walkach sportowych. Dużo winy ponosi w tem Cracovia, która niepotrzebnie przesunęła Chruścińskiego do ataku a Strycharzowi powierzyła pozycję przekraczającą jego umiejętność. Zmiana tych graczy po pauzie nie tylko wpłynęła na piękniejszą i b. interesującą grę, ale okazała się skuteczniejszą, gdyż dzięki temu zdobyli białoczerwoni dwie bramki. Gra ich jednakże naogół była słaba. Zadowolnili jedynie Gintel, powracający do swej świetnej formy, Zastawniak należący obecnie do najlepszych pomocników Polski i Szumiec, który obok Mellera i Malczyka jest najlepszym bramkarzem w Krakowie. Dobrym był Chruściński po pauzie w pomocy, Sperling i Kubiński nie zajaśnieli, prawdopodobnie skutkiem złych warunków terenowych. Makkabi jako całość przedstawia się niejednolicie. Stosunkowo najlepszą częścią drużyny jest obrona i pomoc. Na pierwszy plan wybijają się Purisch i Selinger, oraz Benek Schneider. Bramkarz zasadniczo dobry posiada tę wadę, że trudne piłki broni, a łatwe do obrony przepuszcza. Atak jest beznadziejny, Schneider III. nie nadaje się na kierownika, jedynie zadawalnia Landman, którego precyzyjne i wymierzane centry są bezkonkurencyjne. O przebiegu gry mało ważnego można zanotować. Pierwsze minuty należą do Makkabi, która powinna z kilku ładnych center Landmana przynajmniej jedną bramkę uzyskać, niestety nie było chętnych egzekutorów. Cracovia szybko oswaja się z terenem i przejmuje inicjatywę, której się nie zrzeka do końca gry. W drugiej połowie przewaga jej wzrasta, z kilkunastu, kombinacyjnie ładnie przeprowadzonych ataków Limanowski strzela bramkę. Wnet potem Gintel na „ogólne żądanie" bije karnego, niestety bramkarzowi w ręce. Wyręcza go zato Muniu, który ładnym strzałem z wolnego powiększa ilość bramek do dwóch. Nadciąga burza, co jednak zapalonych sportowców nie tylko nie zraża ale dodaje im większej emocji, szybko ukruconej przez sędziego, odgwizdującego zawody. Sędziował p. Łaba mimo najlepszej chęci słabo i niezdecydowanie.

HAKOAH—MAKKABI II. 1:3. Hakoah z czteroma graczami z rezerwy. Drużyna ta należąca do klasy C przedstawia się bardzo pomyślnie, posiada dobry materjał złożony z młodych graczy, którzy pod względem technicznym mile rozczarowują. Do przerwy mieli oni nad Makkabi przewagę, dopiero w drugiej połowie Makkabi fizycznie zmogła młodych graczy i strzeliła trzy bramki. Hakoah miał sposobność do wyrównania, jednak skutkiem niezaradności napastników nie mógł tego uskutecznić. Sędziował po porozumieniu obu stron p. Gumplowicz z Jutrzenki.

SPARTA—KROWODRZA 1:0. Interesująca i pełna ambicji gra obu równorzędnych rywali, czasami czyniąca wrażenie gry pierwszoklasowej. Sparta, która już niejednokrotnie złożyła dowody zaciętej i dobrej gry, na tych zawodach, mimo iż toczyły się one na boisku Krowodrzy, miała lekką przewagę, a jedyną bramkę, jaka wzorem wyników angielskich — padła strzelił dla niej Zelisko. Najlepszym na boisku był Kowalski z Krowodrzy, gracz o pierwszorzędnych walorach, oraz Przystawski ze Sparty, stary gracz Wisły.

POGOŃ—HAKADUR 9:1. Zawody te toczyły się o mistrzostwo kl. C Krakowa. Pogoń zdołała uzyskać dzięki swej dobrej i ambitnej grze kolosalny sukces. Bramki padały jak z rogu obfitości, a wynik jest wykładnikiem stosunki sił. Hakadur istniejący zaledwie rok musi zabrać się na serjo do pracy, jeżeli chce zaważyć na szali rozgrywek o mistrzostwo kl. C.

M. Ster.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE K. S. URANIA odbyło się dnia 6 bm. w Krakowie. Po referacie prezesa klubu adw. Dr. Fellera Br., walne zgromadzenie przyjęło zmianę statutu w dwóch kierunkach: 1) oficerowie W. P. nie podlegają palotażowi. 2) Oficerowie W. P. nie podlegają władzy dyscyplinarnej klubu. Zmianę statutu przedkłada zarząd klubu województwu i DOK.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 7 lipca.

O SFAŁSZOWANIE DZIEWIĘCIU 50-GROSZÓWEK

Wczoraj odbyła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozprawa przeciw Czesławowi Burkowi, lat 22, matce jego Karolinie Burkowej, lat 54, Józefowi Multanowi, lat 56 i żonie jego Magdalenie Multanowej, lat 50, oskarżonym o zbrodnię fałszowania monet 50-groszowych. Wymienieni w styczniu br. w Modlniczce pod Krakowem, we wspólnem porozumieniu postanowili za namową Multana podrabiać pieniądze i w tym celu Burek nabył w Krakowie gips sztukatorski oraz cynę. Z gipsu zrobiono formę przy pomocy prawdziwej dwuzłotówki srebrnej. Gdy jednak fabrykaty źle wypadły, obwinieni poczęli wyrabiać fałszowane 50-groszówki, łudząco podobne do prawdziwych. W ten sposób podrobili oni 9 sztuk falsyfikatów. W czasie puszczania w obieg tych 50-groszówek sprawców ujęto, którzy przyznali się do winy.

Na wczorajszej rozprawie Multan odwołał swe zeznania, twierdząc, że fałszerstwa dokonał tylko Burek, jednak zeznania współoskarżonych Burków wypadły dlań obciążająco. W czasie rozprawy przesłuchano jednego świadka, poczem trybunał zasądził: Czesława Burka na 2 lata, Multana na 1 i pół roku, Burkową na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z twardem łożem co miesiąc, Multanową zaś uwolnił. Przewodniczył sso. Drożdżikowski, wotowali prezes Pelc i sso. Pelczar. Oskarżał prokurator dr. Łuczko, oskarżeni nie mieli obrońców. Oskarżeni, którzy są wszyscy analfabetami, przyjęli wyrok z płaczem.

KRONIKA

Kraków, 7 lipca.

POSIEDZENIE KOMITETU POWODZIOWEGO W niedzielę 5 lipca o godz. 11 rano odbyło się w biurze dyrektora robót publicznych w Krakowie posiedzenie pełnego komitetu powodziowego, pod przewodnictwem wojewody Kowalikowskiego.

Sprawozdanie z akcji ratunkowej składali dyrektor Dudek, generał Tinz, radca magistratu Kleczek i inni. Radca Kleczek poruszył konieczność wykończenia prac, chroniących Kraków przed powodzią. W dyskusji zabrał głos tow. poseł Dr. Bobrowski, który przybył na posiedzenie wspólnie z tow. sen. Misiołkiem. Poseł Bobrowski wyraził uznanie wszystkim władzom za energiczne przeprowadzenie akcji ratunkowej i podniósł żądanie, aby kompetentne czynniki podjęły energiczne starania, celem uzyskania środków na zabezpieczenie Krakowa przed powodzią oraz na regulację górskich rzek, które nieustannie niszczą kraj i plony.

ZESTAWIENIE SZKÓD WYRZĄDZONYCH PRZEZ POWÓDŹ W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM. Województwo krakowskie zarządziło we wszystkich podległych sobie powiatach zestawienie i oszacowanie szkód wyrządzonych przez ostatnią powódź w budynkach i gruntach rolnych.

W wykonaniu powyższego zarządzenia magistrat m. Krakowa powiadamia o tem wszystkich interesowanych z wezwaniem, by w nieprzekraczalnym terminie dni 3 zgłosili na piśmie w swoich komisarjatach obwodowych poniesione przez powódź szkody i to osobno w budynkach z opisem wyrządzonej szkody i podaniem wysokości, osobno zaś w gruntach rolnych z podaniem rodzaju uprawy, obszaru i wysokości szkody.

Wyjaśnia się, że zgłoszone szkody będą badane w najbliższym czasie przez Komisje fachowe działające z ramienia magistratu.

POMOC GMINY M. KRAKOWA DLA POWODZIAN. Wobec tego, że wśród dotkniętych powodzią w Krakowie, najwięcej pomocy żywnościowej potrzebują mieszkańcy Ludwinowa, Zakrzówka i Dębnik — z rozdziału chleba, mąki i cukru dokonywanego przez komisarjaty obwodowe, w dniu 4 bm. otrzymało w tej dzielnicy powyższe artykuły żywności 131 rodzin (553 osób). Na dni 6, 7 i 8 bm. wyznaczono chleb, mąkę i cukier dla 200 rodzin tj. 800 osób, zamieszkałych w tej dzielnicy.

POZIOM WODY NA WIŚLE w ciągu ubiegłych dwu dni stale się obniżał i spadł o przeszło 4 metry od punktu kulminacyjnego.

POŻEGNANIE SAPERÓW. W niedzielę przed południem odbyło się uroczyste pożegnanie oddziałów wojskowych z 7 pułku saperów z Poznania, 8 pułku saperów z Torunia i 9 pułku saperów z Brześcia, które brały wybitny udział w akcji ratowniczej podczas powodzi. Oddziały dzielnych saperów przeszły ulicami miasta, żegnane owacyjnie przez publiczność.

Przed gmachem województwa odbyła się defilada przed komendantem 5 pułku saperów.

PROGNOZA NA WTOREK. Na południu i południowym wschodzie dość pogodnie i ciepło. Na północnym wschodzie przeważnie pochmurno. Jeszcze deszcze, silniejsze wiatry północno-zachodnie. W środku i na zachodzie kraju stopniowe polepszenie się stanu pogody. Temperatura w Warszawie 17·2 stopnie.

DYREKCJA KINOTEATRU „SZTUKA" przeznacza na rzecz powodzian czysty dochód z dzisiejszego pierwszego przedstawienia „Hotentota". Początek o godz. 5 popołudniu.

PRZYJAZD AKADEMIKÓW CZESKO-SŁOWACKICH DO KRAKOWA. W dniu wczorajszym przybyła do naszego miasta wycieczka akademików czesko-słowackich z Pragi. Wycieczka liczy 15 osób, członków akademickiego Koła „Przyjaciół Polski", które rozwija w Pradze szeroką działalność, celem zbliżenia kulturalnego obu narodów. Wycieczka zabawi w Krakowie 3 dni, a podejmowana jest przez komitet, wyłoniony z grona profesorów i młodzieży akademickiej uniwersytetu Jagiellońskiego z profesorem Kutrzebą i prof. Goetlem na czele.

Wycieczka została powitana na dworcu kolejowym przez komitet i tutejszą młodzież akademicką, o godzinie zaś 12 w południe odbyło się uroczyste powitanie w auli uniwersytetu. Orkiestra 20 pułku piechoty odegrała hymn narodowy czeski i polski. Popołudniu goście zwiedzali zabytki miasta, poczem udali się do sali wielickich.

ZGUBA 1000 ZŁOTYCH. Józef Filipowski, dyrektor drukarni U. J., zam. przy ulicy Czapskich nr. 4 doniósł o zgubie portfelu z kwotą 1000 zł. i różnemi dokumentami.

Walka policji z opryszkami w biały dzień

Wczoraj popołudniu rozegrało się na ulicy Podgórskiej krwawe zajście między dwoma opryszkami, a posterunkowemi policji. Przed domem pod nr. 12 przy ul. Podgórskiej stał automobil firmy „Optima" czekając na mieszkającego w tym domu współwłaściciela firmy.

Do szofera podeszło dwu osobników, którzy wszczęli z nim awanturę przyczem usiłowali uszkodzić samochód. Szofer nie mogąc opędzić się napastnikom posłał po policję oraz poprowadził wóz na ul. Krakowską. Tu zjawili się znowu napastnicy, a za nimi dwaj posterunkowi, którym opryszki poczęli stawiać opór. W czasie, gdy obaj policjanci ująwszy jednego z napastników nakładali mu kajdanki, drugi zdołał wyciągnąć posterunkowemu szablę i natarł na policjanta. Zaatakowany strzelił, w własnej obronie, raniąc opryszka w nogę.

Tymczasem nadeszła zawezwana patrol policyjna, która obu osobników odprowadziła na IV Komisarjat policji. W czasie szamotania drugi opryszek odniósł ranę ciętą na głowie.

Na komisarjacie opatrzył obu napastników zawezwany lekarz pogotowia. Są to znani policji: Paweł Łukowski (lat 24) i Józef Skirmina (lat 23).

Powód zaatakowania szofera nieznany. Zajście wywołało wielkie zbiegowisko.

—o—

O WZMOŻENIE AKCJI BUDOWLANEJ W KRAKOWIE. W dniu 6 bm. Jawiła się w prezydjum miasta deputacja wszystkich rękodzielników krakowskich w liczbie około 500 osób prowadzona przez prezesa Izby rękodzielniczej Kosobudzkiego i wiceprezesa inż. Króla w sprawie wzmożenia akcji budowlanej w Krakowie. Przyjęli delegację komisarz rządu dr. Wawrausch i wiceprez. Sare. Na przemówienie p. Kosobudzkiego odpowiedzieli członkowie zarządu miasta, że zarząd miasta uczyni wszystko co będzie w jego mocy, aby ożywić akcję budowlaną w mieście, co leży w interesie licznych zastępów rękodzielników, jak i pozbawionych odpowiednich lokali mieszkalnych obywateli. Komisarz rządu dr. Wawrausch oświadczył, że żądania deputacji przedstawi niezwłocznie rządowi.

Tasama deputacja przybyła następnie do województwa, gdzie została przyjętą przez wojewodę, obiecującą poparcie postulatów rękodzielniczych.

WYCIECZKA TUR NA GÓRNY ŚLĄSK, DO KRAKOWA, WIELICZKI I OJCOWA. Wyjazd z Warszawy w czwartek 23 lipca po południu lub wieczorem. Na Górnym Śląsku zwiedzenie kopalni i huty, zapoznanie się z instytucjami robotniczemi. Szczegółowe zwiedzanie Krakowa i jego pamiątek. Saliny w Wieliczce. Uniwersytet Ludowy w Szycach. Ojców z uroczemi dolinami Prądnika, Sąspowską itp., skałami Chełmową, Sfinksem, Krzyżową, oraz grotami Łokietka i innemi. Pieskowa Skała. Powrót w środę 29 lipca rano. Koszta wycieczki (przejazdy i noclegi) 42 zł. Zgłoszenia (pod adresem TUR, Warszawa, Warecka 7) do 19 lipca. Prowadzi wycieczkę senator dr. St. Kopciński.

UTONIĘCIE DWÓCH KONI W CEGIELNI. Wczoraj w cegielni S. Finkelsteina przy ul. ks. Józefa Poniatowskiego zdarzył się fatalny wypadek. Woźnica, chcąc napoić konie, zajechał z niemi do dołu, wypełnionego wodą, w którym przed powodzią przerabiano glinę przy produkcji cegieł. Konie zapadły się nagle w dół wraz z wozem i popłynęły około 10 metrów od brzegu, gdzie poczęły grzęznąć w glinie. Woźnicę wyratowano, a dla wydobycia koni i wozu zawezwano straż pożarną. W międzyczasie jednak konie, natrafiwszy na głębię 4 metrów, utonęły. Straż pożarna wydobyła dwa nieżywe konie oraz wóz.

REJESTRACJA ROWERÓW. Od kilku dni odbywa się w krakowskim magistracie rejestracja rowerów. Właściciele tychże zgłaszają się tłumnie z rowerami w westibulu magistratu, poczem w Dzienniku podawczym otrzymują kartę rejestracyjną i tablicę z napisem i porządkowym numerem do umieszczenia na rowerze. Opłata za rejestrację wynosi 4 złote. Dotąd zarejestrowano około 150 rowerów. Termin zgłoszeń do rejestracji mija dnia 25 bm.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. Stan chrób zakaźnych w Krakowie w tygodniu od 27 czerwca do 4 lipca br. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowała 1 osoba, na dur brzuszny 2, na tyfus plamisty 1 obca, za czerwonkę 2, na zapalenie opon mózgowych 1 obca, na influenzę 1, na odrę 6, na ospę wietrzną 1 obca.

SHAŃBIENIE 6-LETNIEJ DZIEWCZYNKI. Aresztowano Janusza Katza, lat 30, robotnika bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za shańbienie 6 i półletniej dziewczynki.

KRADZIEŻ W SCHRONISKU KOBIET. Aresztowano Wiktorję Margalik, lat 17, bez zajęcia i stałego zamieszkania, za kradzież garderoby z otwartego mieszkania w schronisku kobiet przy ulicy Krupniczej 16 wartości 30 złotych na szkodę Józefy Sobczyk z Miechowa.

SKOK Z BULWARU W WISŁĘ W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM. Adolf Hebda, lat około 35, zamieszkały przy ulicy Kazimierza Wielkiego 22 skoczył dnia 5 bm. o godzinie 13·45 z bulwaru do Wisły w celu samobójczym, został jednak przez policjanta, przy pomocy publiczności z wody wyciągnięty, i po przesłuchaniu oddany pod opiekę żonie. Powodem usiłowanego samobójstwa były nieснaski famiIijne.

WŁAMANIE. W nocy 5 lipca br. między godziną 1—3 dokonano włamania do kantoru fabryki blaszanych pudełek pod firmą Tadeusz Bohdanowicz, przy ulicy Łokietka, gdzie po rozpruciu ogniotrwałej kasy zabrano znaczniejszą gotówkę w banknotach 100-złotowych, tudzież biżuterję. Sprawcy dostali się do kantoru zapomocą wytrycha, a po dokonanem włamaniu zbiegli przez okno w pola krowoderskie. Dalsze dochodzenia w toku.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Ciesząca się powodzeniem radio-rewja warszawskiego Qui pro quo p. t. „Hallo Ciotka!", z udziałem pp.: Brackiej, Burskiej, Merlińskiej, Ordonówny, Pogorzelskiej, Boda, Jarossego, Koszutskiego, Krukowskiego i Toma, powtórzoną będzie jeszcze tylko dzisiaj. We środę premjera atrakcyjnej, pełnej dowcipu i humoru rewji p. t. „Humpa-humpa!". Rewja ta zyskaał uznanie prasy w Warszawie i cieszyła się olbrzymim sukcesem przez nieskończony szereg wieczorów.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś i codziennie „Dybuk" w koncertowem wykonaniu całego zespołu artystycznego Bagateli.

Sztuka ta swą fabułą poczyna interesować coraz szersze kręgi publiczności, a codziennie wypełniona po brzegi widownia jest najlepszym tego dowodem. Do powodzenia sztuki przyczynia się w dużej mierze wspaniaal wystawa, oraz charakterystyczne śpiewy i tańce.

OPERA WARSZAWSKA W KRAKOWIE. Na tegoroczne stagione operowe w teatrze miejskim im. J. Słowackiego przyjeżdża zespół artystów opery warszawskiej, w skład którego wchodzą wszyscy najwybitniejsi soliści a nadto balet, chóry i orkiestra. Prezydjum m. Warszawy oraz dyrekcja teatrów miejskich w Warszawie użyczyła imprezie wspaniałych dekoracyj, kostjumów i odpowiednich utensyljów. Opera warszawska, która poraz pierwszy gościć będzie w naszem mieście, rozpoczyna stagione krakowskie we wtorek 21 bm. Sprzedaż biletów na pierwsze trzy przedstawienia tj. wtorek 21 bm. „Goplana", środa 22 b. m. „Otello", czwartek 23 bm. „Samson i Dalila" w kasie zamawiań J. Lipskiego, Sławkowska 8.

—ooo—

Z Polski

CZWARTY ZJAZD LEGJONISTÓW POLSKICH odbędzie się w Warszawie 8 i 9 sierpnia. W drugim dniu zjazdu zbiórka delegatów w Ogrodzie Saskim, celem złożenia wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza.

Komisja informacyjna czwartego zjazdu legjonistów polskich mieści się w Warszawie w lokalu Związku Strzeleckiego, Aleje Jerozolimskie 27 m. 3 i urzęduje codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 6 do 8 wiecz. Udziela wszelkich informacyj odnośnych czwartego zjazdu legjonistów polskich.

DELEGACJA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH Z ŁODZI U MINISTRA PRACY. Minister pracy i opieki społecznej, Franciszek Sokal, przyjął delegację międzyzwiązkowej komisji pracowniczej pracowników umysłowych łódzkich. Delegacja, która przybyła pod przewodnictwem posłów Ziemięckiego, Waszkiewicza, Kroniga, Harasza i Kotta, zwróciła się do ministra z memorjałem w sprawie niesienia stałej pomocy doraźnej bezrobotnym pracownikom umysłowym do czasu uzyskania ustawowego zabezpieczenia na wypadek bezrobocia. Po wysłuchaniu postulatów delegacji, minister Sokal wyraził gotowość przyjścia z pomocą pracownikom umysłowym, w myśl zasad przez delegację wyrażonych

XII ZJAZD LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH W WARSZAWIE. Przygotowania do XII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który odbędzie się w stolicy w dniach od 12 do 16 lipca, są w pełnym biegu. Biuro zjazdu z dniem 6 lipca przeniesiono do nowego gmachu kreślarni w politechnice (Koszykowa 75). Dla członków przyjeżdżających do Warszawy czynne będą od 11 bm. biura kwaterunkowe na wszystkich dworcach kolejowych. Wstępem do zjazdu będzie zebranie koleżeńskie w sobotę 11 lipca wieczorem w salonach i ogrodach Kasyna urzędników (Nowy Świat 67). Tamże czynne będzie wieczorem biuro zjazdu w celu zapisywania członków (opłata 30 zł. dla członków i 20 zł. dla gości). Zjazd rozpocznie się w niedzielę 12 lipca; o godz. 11 uroczyste otwarcie zjazdu w wielkiej sali politechniki; o godz. 1 w nowym gmachu kreślarni otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej, która zapowiada się świetnie tak, że musiano zaprzestać przyjmowania zgłoszeń na dalsze eksponaty. Całokształt zjazdu, a zwłaszcza jego strona naukowa zapowiada się bardzo pomyślnie.

Z zagranicy

TEROR PRAWICOWY NA LITWIE. „Baltische Presse" donosi z Kowna, że na zgromadzeniu socjalno-demokratycznem w Szawlach nieznany dotąd sprawca rzucił bombę, która eksplodowała. Wybuch bomby wywołał nieopisaną panikę. Zamach ten przypisywany jest reakcjonistom.

LUDNOŚĆ NIEMIEC. Wynik spisu ludności według prowizorycznego obliczenia wynosi 62,500.000 bez zagłębia Saary. Z zagłębiem Saary liczba ludności wynosiłaby 63,500.000.

PRZYBYCIE AMUNDSENA DO OSLO. Do Oslo przybył na samolocie Amundsen wraz ze swymi towarzyszami ekspedycji. Miasto przygotowało się do uroczystego przyjęcia Amundsena, wszystkie domy były bogato udekorowane. Tysiące cudzoziemców przybywały do miasta licznemi pociągami specjalnemi i okrętami. Amundsena witano owacyjnie.

OTWARCIE WIELKIEJ STACJI RADIOTELEGRAFICZNEJ, trzeciej z kolei stacji świata pod względem wielkości, miało miejsce w Grimston w Szwecji. W akcie uroczystym wziął także udział król szwedzki Gustaw w towarzystwie ministrów oraz licznych przedstawicieli sfer rządowych i przemysłowych.

ZNOWU TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI. Ostatniem najnowszem trzęsieniu ziemi w okręgu Tettori w południowej Japonji donoszą, że pierwsze trzęsienie ziemi nastąpiło o godz. 2'30, drugie zaś o godz. 4'30 rano. Dwa miasta zostały zupełnie zniszczone, a setki domów w innych miejscowościach zawaliły się.

KATASTROFY W AMERYCE. Z Bogoty, w południowo-amerykańskiej republice Kolumbja, donoszą, że miasto Mamizalos, liczące 45.000 mieszkańców, zostało w całości zniszczone przez pożar.

W Bostonie zawalił się pięciopiętrowy klub Piekwicka w chwili, gdy w apartamentach tego klubu obchodzono uroczystość rocznicy amerykańskiej niepodległości. Dotychczas jest 40 zabitych i 160 rannych. Zawalenie się budynku nastąpiło z powodu podmulenia fundamentów domu.

SKŁADKI

NA POWODZIAN. Robotnicy i robotnice z fabryki tytoniu z 2 oddziałów zł. 18.44.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE MALARZY I POKOSTNIKÓW odbędzie się 9 lipca o godz. 6 wieczór. — Sprawy bardzo ważne. Zarząd.

WSZYSCY TOWARZYSZE i towarzyszki, wyjeżdżające na letni urlop odpoczynkowy na prowincję, proszeni są o zgłoszenie się do komitetu obwodowego PPS w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, codziennie w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 8. Sekretarjat Komitetu obwodowego.

RKS „ZORZA" W TARNOWIE. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków RKS „Zorza" w Tarnowie odbędzie się w piątek dnia 10 lipca o godz. 6 i pół wieczorem w sali Domu robotniczego, ul. Goldhamera 83. W razie braku kompletu, następne walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 7'30 bez względu na liczbę członków.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU KOBIET PPS odbędzie się we wtorek 7 lipca o godz. 7'15 wiecz. w lokalu Rady Robotniczej, ul. Dunajewskiego 5, II p. Przybycie obowiązkowe. Przewodnicząca: Drożdżiewiczowa.

Burzliwe posiedzenie Sejmu

Dyskusja nad reformą rolną

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 lipca.

Na dzisiejszem porannem posiedzeniu Sejmu w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad sprawą **reformy rolnej.** Do przerwy obiadowej rozważano ustawę do artykułu 50.

Przed samem posiedzeniem zdarzyło się starcie, a mianowicie referent ustawy pos. **Makulski** (Piast) odpowiadał na zarzuty postawione przez poszczególnych członków klubu Wyzwolenia w sprawie słynnej afery dojlidzkiej. Pos. Makulski oświadczył, że sprawa znajduje się w sądzie marszałkowskim i nie z jego winy sąd marszałkowski dotychczas orzeczenia nie wydał. Po oświadczeniu Makulskiego na ławach Wyzwolenia podniosła się wrzawa, wśród której dominował ostry głos posła Polakiewicza, który krzyknął: **„Kradną, a my nie chcemy do tego dopuścić!"**

Marszałek Rataj interwenjował, uciszając powoli wrzawę i oświadczył wkońcu, że sprawa cała musi być zdecydowana ostatecznie przez sąd marszałkowski.

Następnie przy rozpatrywaniu 50 artykułu ustawy, dotyczącego osadnictwa na kresach, większą wrzawę wywołał pos. **Holowacz,** z Niezależnej Partji Chłopskiej, oświadczając z trybuny, że artykuł ten jest niczem innem, jak **popieraniem polskiej hakaty.**

Posła Holowacza w sposób stanowczy i spokojny przywołał do porządku wicemarszałek **Moraczewski,** który podówczas przewodniczył. Pos. Holowacz w dalszym ciągu wydawał okrzyki. Wicemarszałek Moraczewski oświadczył, że przemówienie pos. Holowacza wybiega poza zakres dyskusji, albowiem dyskusja generalna już się zakończyła i nastąpiła dyskusja szczegółowa.

Okrzykom pos. Holowacza zaczął wtórować pos. **Smoła** z Wyzwolenia, pociągając za sobą **niektórych innych posłów.** Wicemarszałek Moraczewski próbował uciszyć wrzawę, oświadczając, że urzęduje tak, jak mu nakazuje sumienie. Wrzawa trwała jednak w dalszym ciągu, wobec czego tow. Moraczewski **zawiesił posiedzenie aż do przerwy** obiadowej.

Po przerwie toczyła się dyskusja nad artykułami 50—53, które to artykuły dotyczą **osadnictwa na kresach.**

W dniu jutrzejszym w dalszym ciągu odbywać się będzie dyskusja nad reformą rolną. Również w jutrzejszym dniu odbędzie się głosowanie nad wnioskiem **pos. Poniatowskiego,** który domaga się, aby już przystąpić do głosowania nad ustawą o reformie rolnej, przyczem głosowanie miałoby się odbywać **rozdziałami.** Jeżeli wniosek pos. Poniatowskiego przejdzie jutro, w takim razie Sejm, nie czekając na ukończenie dyskusji nad całą ustawą, — **przystąpi do głosowania nad pierwszemi artykułami ustawy.**

TELEGRAMY

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRZYJACIÓŁ LIGI NARODÓW W WARSZAWIE

Warszawa, 6 lipca (PAT). **Komisja dla spraw mniejszości narodowych** Kongresu Towarzystwa Ligi Narodów zajmowała się na dzisiejszem rannem posiedzeniu propozycjami towarzystwa angielskiego. Pierwsza część proponowanej tej rezolucji przewiduje zapewnienie jawności petycjom wnoszonym do Ligi narodów przez mniejszości oraz rezultatom tychże petycyj. W drugiej części proponowana rezolucja angielska zdąża do ułatwienia i ożywienia bardziej częstego odsyłania spraw mniejszości przez Radę Ligi do Trybunału sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze. Co do pierwszej części rezolucji została ona dostatecznie przyjęta jednomyślnie, natomiast co do drugiej części proponowanej rezolucji, ujawniły się poważne różnice zdań. Komisja 42 głosami przeciwko 22 głosom wypowiedziała się za odesłaniem drugiej części rezolucji do stałej Komisji dla spraw mniejszości.

Komisja prawnicza ukończyła prawie całkowicie rozpatrywanie swego programu i przyjęła między innemi z małemi poprawkami sprawozdanie stałej komisji w sprawie odpowiedzialności państw w dziedzinie zbrodni politycznych popełnionych na ich terytorjum.

Komisja polityczna na żądanie kilku delegatów powróciła do kwestji onegdajszego głosowania, w którem odesłała do przyszłego pełnego zgromadzenia doniosłą **sprawę emigracji.** Komisja powołała do życia komitet porozumiewawczy i będzie usiłowała znaleźć formułę pojednawczą między tezami wysuniętemi przez strony przeciwne. Druga część posiedzenia poświęcona była dyskusji nad sprawą protokołu genewskiego.

Komisja propagandowo-oświatowa rozważyła dotąd kwestję metody i środków propagandy pośród młodzieży, projekt utworzenia **uniwersytetu międzynarodowego,** kwestję propagandy w szkołach, kwestję oświaty dla dorosłych, wniosek w sprawie specjalnej konferencji w sprawie nauczania młodzieży, raport sekretarza generalnego w sprawie byłych kombatantów. Komisja wyczerpie jutro rano swój porządek dzienny i na jutrzejszem posiedzeniu plenarnem zgromadzenia wyniesie około 10 rezolucyj do załatwienia przez plenum.

MINISTER SKRZYŃSKI W PARYŻU

Paryż (PAT). Minister Skrzyński był przyjęty w niedzielę przez Brianda, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Paryż (PAT). W ambasadzie polskiej odbyło się na cześć ministra Skrzyńskiego śniadanie, w którem wzięli udział między innymi minister Denonsi oraz przewodniczący komisji spraw zagranicznych Izby deputowanych, deputowany Bouillon.

Paryż (PAT). Minister Skrzyński w towarzystwie ambasadora Chłapowskiego zwiedził w dniu wczorajszym sekcję polską na międzynarodowej wystawie sztuki dekoracyjnej, oprowadzany przez komisarza generalnego sekcji polskiej, Jerzego Warchałowskiego i jego adjutanta Pujet'a. Minister Skrzyński spędził około dwie godziny na zwiedzaniu różnych działów wystawy polskiej, poza głównemi pawilonami. Minister zwrócił specjalną uwagę na piękny dział introligatorski, wspaniałe batiki oraz kilimy.

WIELKIE WALKI SPOŁECZNE W ANGLJI I W BELGJI

Londyn (PAT). Rokowania górników z właścicielami kopalń nie posunęły się naprzód do chwili obecnej. Przedstawiciele górników nie zmieniają zdania co do niemożliwości przyjęcia propozycyj, przedłożonych im przez właścicieli kopalń. Herbert Smith, prezes federacji górników, oświadczył, że uważa istniejący stan rzeczy za poważny, nie traci jednak nadziei, że uda się osiągnąć porozumienie.

Bruksela (PAT). Kongres robotników metalurgicznych odrzucił wszelkie projekty zniżki płac zarobkowych i postanowił, że jest niepotrzebne organizowanie referendum w sprawie kompromisowej propozycji. Wreszcie kongres uchwalił kontynuowanie strajku, a nawet ewentualnie uczynienie go powszechnym.

REFORMA WYBORCZA NA WĘGRZECH

Budapeszt (PAT). Po kilkutygodniowej dyskusji zgromadzenie narodowe przyjęło projekt ustawy w sprawie reformy wyborczej.

Anglja jeszcze nie protestuje w Moskwie

Londyn. (PAT) Sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Mail" donosi, że wiadomości o uchwale gabinetu co do wysłania noty protestującej do rządu sowieckiego z powodu jego propagandy są conajmniej **przedwczesne.** Między ministrami istnieją znaczne różnice zdań co do celowości wysłania takiego protestu do rządu moskiewskiego. Znaczna część stronnictwa konserwatywnego jest jednakże za tymi ministrami, którzy chcą zerwania stosunków dyplomatycznych.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Wtorek: Qui pro quo: „Hallo Ciotka!".
Środa: Qui pro quo „Humpa-Humpa!"
Czwartek: Qui pro quo „Humpa-Humpa!"
Piątek: Qui pro quo „Humpa-Humpa!"

TEATR BAGATELA

Codziennie „Dybuk".

OPERETKA NOWOŚCI

Codziennie: „Błękitna krew".

KINOTEATRY

Nowości: Współczesne kobiety.
Promień: Pat i Patachon.
Reduta: Przeklęty skarb.
Sztuka: „Hotentot" — komedja w 7 aktach i Karolek w haremie.
Uciecha: „Panny w dobie shimmy" oraz „Szelma".
Wanda: Gra serc.
Warszawa: Król filmu (klub niewiniątek) z Lucjanem Albertini.

ROZMAITOŚCI

ROBOTNIK DOKTOREM HONOROWYM

Na uniwersytecie w Bonn, w Nadrenji, mianowano tow. Henryka Meyera doktorem honorowym. Jest to bodaj pierwszy wypadek, aby na uniwersytecie o najreakcyjniejszych tradycjach, gdzie studja swe odbywali Wilhelm II i przednia straż junkrów pruskich, uczczono byłego zwykłego robotnika, piastującego obecnie godność przewodniczącego klasowych związków zawodowych w Dusseldorfie i zasłużonego działacza socjalistycznego.

—ooo—

STULECIE KOLEI ŻELAZNEJ

W roku bieżącym przypada setna rocznica otwarcia pierwszej linji kolei żelaznej i wprowadzenia ruchu pociągów, poruszanych za pomocą parowozów. Pierwszy pociąg, o wadze 90 ton z 450 pasażerami, prowadził dnia **27 września 1825 r. Jerzy Stephenson**, na linji Stockton-Darlington z szybkością 12 mil angielskich na godzinę.

Uchodził on za wynalazcę lokomotywy parowej jednak zasługą jego było tylko udoskonalenie i praktyczne zastosowanie istniejących już wynalazków. Pierwszy wóz, poruszany parą, wykonał w roku 1796 Francuz Cugnot, jednak maszyna ta nie poruszała się szybciej, niż człowiek idący piechotą.

Dalsze próby w tym kierunku robili Amerykanin Oliver Evans, Anglik Trevithick i inni, jednakże żaden z nich nie doprowadził do praktycznego zastosowania genialnego wynalazku, co udało się dopiero Stephensonowi. Musiał on przezwyciężyć wiele trudności, gdyż nietylko obawiano się ryzyka i niebezpieczeństwa, ale pojawiły się też protesty tych, którym zaprowadzenie kolei psuło interesy prywatne. Sprzeciwiali się właściciele zapasów, handlarze koni, woźnice, a najsilniej właściciele gruntów, szczególnie książę Cleveland, który wystąpił w obronie swego zagrożonego polowania na lisy.

Pierwszą koleją **na ziemiach polskich** była linja z Wiednia przez Trzebinię do Krakowa, otwarta w roku 1874. Dziś stoi Polska na piątem miejscu w Europie pod względem rozciągłości sieci kolejowej po Rosji, Niemczech, Francji i Anglji, gdyż posiada przeszło 20 tysięcy klm. dróg żelaznych.

—ooo—

WALKA O DZIESIĘTNY SYSTEM MIAR W ANGLJI

Żaden rząd angielski nie zdecydował się dotychczas na zniesienie niezwykle zawiłego angielskiego systemu miar i zastąpienie go systemem dziesiętnym. System dziesiętny, prosty i praktyczny, przyjęty jest obecnie w całej Europie i wprowadziła go nawet Rosja sowiecka.

Obecnie angielskie sfery przemysłowe i handlowe założyły specjalne stowarzyszenie mające na celu propagowanie dziesiętnego systemu miar. — Stowarzyszenie to przygotowało już projekt odpowiedniej ustawy i spotkało się z poparciem ze strony wybitnych parlamentarzystów.

Jak wiadomo, Anglicy, którzy są narodem pełnym tolerancji i wyrozumienia dla wszystkich, zarazem zawzięcie przywiązani są do swych starych obyczajów. Dlatego działalność, zmierzająca do wprowadzenia nowych miar, napotka na ogromne przeszkody psychiczne. Anglik woli używać starych zawiłych miar (np. 12 pensów = 1 szyling, 20 szylingów = 1 funt szterling itd), aniżeli prostych i łatwych miar europejskich.

Przegląd społeczny

ZJAZD ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW POCZTY, TELEGRAFÓW I TELEFONÓW w Polsce odbędzie się w Krakowie, w sali Rady miejskiej w dniach 11 i 12 lipca.

KONGRES ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW SPOŻYWCZYCH w Polsce obradować będzie w Warszawie w sali kasyna pracowników gazowni przy ul. Ludnej 10. Zjazd, który trwać będzie 3 dni, między innemi zajmie się kwestją **pracy nocnej i 8-godzinnego dnia pracy w piekarniach.**

ZJAZD ORGANIZACYJNY PRACOWNIKÓW MIĘSNYCH całej Polski, odbędzie się 26 i 27 lipca w Warszawie. Na zjazd wysyłać mogą delegatów wszystkie organizacje pracowników mięsnych, Związki, stowarzyszenia czeladzi i cechy w stosunku 1 delegat na 5 do 30 członków. Następnie 30 członków wybierają drugiego delegata. Zjazd ma na celu zorganizowanie wszystkich pracowników mięsnych w jednej silnej organizacji zawodowej w celu skuteczniej walki z wyzyskiem. Organizacje chcące wziąć udział w zjeździe winne porozumieć się z sekretarjatem zarządu głównego Związku robotników przemysłu spożywczego w Polsce, Warszawa ul. Chłodna 41 do dnia 20 lipca.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES TRAMWAJARZY. W dniach 18, 19 i 20 lipca odbędzie się w Brukseli, w domu Związku kolejarzy **Międzynarodowy kongres tramwajarzy.** Przedmiotem obrad kongresu będą ustawy i rozporządzenia, tyczące się ruchu tramwajowego w rozmaitych państwach. Oprócz tego kongres będzie się zajmował sprawą ujednostajnienia budowy wozów tramwajowych oraz wynagrodzeniem i warunkami pracy pracowników tramwajowych. Kongres ten ustali program akcji i żądań pracowników tramwajowych na przyszłość.

Z TEATRU

Z OPERETKI

Dzień przed premjerą „Błękitnej krwi", pożegnała się z publicznością krakowską, p. Henryka Kramerówna, śpiewając poraz ośmdziesiąty w tym sezonie w Krakowie „Hrabinę Maricę". — P. Kramerówna potrafiła szturmem zdobyć sobie publiczność krakowską, zyskując od pierwszego swego występu, rzetelny aplaus dzięki przedewszystkiem pięknemu głosowi i wrodzonej dużej muzykalności. Te wybitne cechy wokalne, predystynują p. Kramerównę raczej do karjery operowej, w której jako reprezentantka partyj lirycznych (np. Mimi, Micaela, Butterfly) odegrałaby zapewne dużą rolę. Kraków żegnał p. Kramerównę nader serdecznie, a huczne brawa po drugim akcie, liczne kosze kwiatów i okrzyki: „Do widzenia" dozwalają przypuszczać, że w przyszłym sezonie odnowi publiczność krakowska nić sympatji, jaka łączyła ją z ulubioną primadonną, spodziewamy się bowiem, że dyr. Pilarski dołoży wszelkich starań, aby pozyskać na przyszły sezon, tak cenną siłę.

B. R.

—ooo—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).